KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA,
SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski.



Obrońca tytułu Szelestowski (Polonia — Warszawa) w lasku Marymonckim. Szelestowski zajął piąte miejsce. W kółku zwycięzca i mistrz na r. 1925 Łukaszewicz (Polonia — Warszawa).

Fot. Urbanowicz

Bieg maratoński w Bydgoszczy — Turniej tennisowy w Meranie — Zawody jubileuszowe Makkabi — Konkurs hippiczny oficerów artylerji — Sześciobój drużynowy „Orła Białego" — Polonia - Cracovia — Światowy rekord szybkości na motorach — Mecz Rigoulot - Cadine.



Wspaniałe zdjęcie z zawodów motocyklowych na torze w Brooklands (Anglja). Zdjęcia dokonano tuż po starcie wyścigu na 100 mil ang. Wyścig ten był także z tego względu bardzo ciekawy, że był on dostępny dla motorów wszystkich klas i odbywał się z równoczesnym startem. Uderza w oko olbrzymia ilość startujących. Fot. Sport & General

Bieg maratoński o mistrzostwo Polski. Zwycięża Kaczmarczyk, mistrzem zostaje Orczykowski.

Najdłuższy bieg, jaki zna klasyczna lekka-atletyka, wprowadzony został do programu mistrzostw Polski dopiero przed rokiem. Teraz odbył się po raz wtóry, na szosie gdańskiej pod Bydgoszczą.

Warunki terenowe nie sprzyjały powodzeniu tej imprezy, a zwłaszcza osiągnięciu dobrych czasów. Doskonała zazwyczaj szosa rozmoczona została przez deszcz stając się niezmiernie śliską; kilka jej kilometrów było akurat w naprawie i zamiast gładkiej, piaskiem wysypanej powierzchni, biegacze uczuli pod swemi stopami ostry, świeżo tłuczony szaber. Nadto, co dawało się szczególnie odczuć zawodnikom z nizinnych okolic Warszawy, trasa kilkakrotnie wspinała się i opuszczała z kilkunastometrowych wzniesień.

Biorąc pod uwagę te okoliczności, uznać musimy czas zwycięzcy, Kaczmarczyka z katowickiej Diany, 3 godz. 15 min. 45 sek. za zupełnie dobry. Zwycięzca odznacza się równem tempem, wielką wytrzymałością płuc i serca i niemniejszą wytrzymałością i odpornością moralną. Z innych zawodników wyróżnił się Mallow (Stella, Gniezno) brawurowym dochodzeniem do pierwszego oraz ostrym finishem, który świadczy o niezbyt ekonomicznem wyzyskaniu sił. Przy lepszej taktyce byłby on poważnie zagroził zwycięzcy. Natomiast Boski (AZS Lwów), choć też niezyt dobrze szedł pod względem taktyki (zbyt silny zryw na początku), w każdym razie wyekspensował wszystkie swoje siły bez reszty. Z biegaczy, którzy przyszli bez miejsca, ogólnym faworytem był — z bliżej nikomu nieznanych powodów — Banaszkiewicz II (AZS. Warszawa). Spędzona w pociągu noc pozbawiła go w części szans, a zła taktyka reszty. Wogóle i on i wszyscy pozostali zawodnicy — to bardzo obiecujący materjał, ale tylko materjał, z wyjątkiem może sierż. Rzepki, który nawet i materjałem nie jest, a bieg ukończył tylko wysiłkiem woli, słusznie nagrodzonym zaraz na mecie awansem z plutonowego na sierżanta, z rozkazu Gen. Bryg. Thommé. Wreszcie z pośród zawodników zasługuje na kilka słów najmłodszy (19 lat) maratończyk Chrzanowski (AZS. Warszawa) dzięki swej niefrasobliwości i pogardzie, z jaką odrzucał propozycje zajęcia miejsca w samochodzie, będąc o 8 kilometrów za pierwszym.

W przebiegu konsekwencji można wyróżnić jakby dwa równoczesne biegi. Pierwszy, o zwycięstwo, rozegrał się między Kaczmarczykiem, Mallowem i Boskim. Boski uciekł zaraz na pierwszych kilometrach, zyskując do 2 min. awansu, ale już na 11 km. musiał ustąpić prowadzenia Kaczmarczykowi, który od tej pory szedł wciąż na czele. Mallow szedł aż do półmetka (raczej do punktu zwrotnego na 18,800 m.) w grupie kilku zawodników, potem „urwał się", doszedł około 27-go kilometra na 100 m. za Kaczmarczykiem, ale już dalej dociągnąć nie mógł i utrzymał tylko drugie miejsce.

W drugim biegu brali udział pozostali zawodnicy, tworząc zwartą grupę. Bardzo wcześnie, bo już na drugim kilometrze, rezerwuje sobie ostatnie miejsce, Chrzanowski. Po Rusinku (Kraków, poza konk.) też widać„ że nie będzie zwycięzcą. Buczyński (Warszawianka) próbuje wyciągnąć się na trzecie miejsce.

Po półmetku stawka, złożona z Banaszkiewicza, Rühlego, Orczykowskiego i Żółwińskiego, rozrywa się, i zaczyna pogoń za Buczyńskim; ofiarą tej pogoni pada przedewszystkiem sam Buczyński, który biegu nie kończy, dalej Banaszkiewicz, który straszliwie „puchnie". „Spuchnięcie" zresztą dotyczy wszystkich. Ostatnie 10 km. — to już tylko myśl, żeby byle jak skończyć. Nie widać już żadnej myśli przewodniej. Biegacze (oprócz 3 pierwszych, oczywiście) spacerują pod rękę, podbiegają parę kilometrów, pożywiają się, często przechodzą w chód, to też miejsca zawodników od Orczykowskiego poczynając są dosyć przypadkowe.

Organizacja biegu była zupełnie dobra. Błędem było umieszczenie sędziów kontrolnych na samochodach, któremi przejeżdżali z jednego punktu kontrolnego na drugi; to też nie mogli oni na ostatnich punktach zaczekać do końca długiego węża biegnących. Niestety brakowało i stoperów, wskutek czego znów dwa rekordy przepadły dla tabeli oficjalnej. Pozatem jednak dobra tradycja organizacyjna m. Bydgoszczy (regaty) została utrzymana. Władze ze starostą i d-cą brygady na czele okazały wiele życzliwości i nie szczędziły pracy.

Pomoc lekarska postawiona była doskonale. Badanie po biegu wykazało u wszystkich dobrą formę.

Poniżej przedstawiamy sam przebieg i wynik walki:

10 km.: 1) Boski, 43:00, 2) Kaczmarczyk 43:30, 3) Żółwiński 44:00, 4) Mallow. 5) Orczykowski, 6) Buczyński 7) Rzepka 44:30. 8) Banaszkiewicz, 9) Capitelli 10) Rühle 54:00. 11) Rusinek 45:30 12) Chrzanowski 52.

15 km.: 1) Kaczmarczyk 1 : 2,10, 2) Boski 1:03,5, 3) Buczyński 1:04.40.

Półmetek 18.800 m.: 1) Kaczmarczyk 1:15,25, 2) Boski 1:16.35, 3) Buczyński 1:17,54, 4) Orczykowski 1:18,53 5) Banaszkiewicz 1:18,53, 6) Rühle 1:18,53 7) Mallow 1:18,53., 8) Żółwiński 1:20,45, 9) Rzepka 1:23,50. 10 Chrzanowski. Rusinek i Capitelli odpadli;

25 km.: 1) Kaczmarczyk 1:47 (rekord polski), 2) Boski 1:51, 3) Mallow 1 : 51:55, 4) Banaszkiewicz 1:52,25, 5) Orczykowski 1:54,25. Żółwiński odpadł.

30 km.: 1) Kaczmarczyk 2:15,09, (rekord polski), 2) Mallow 2:16,32, 3) Boski 2:18,46.

35 km.: 1) Kaczmarczyk 2:41.55, 2) Mallow 2:43,40, 3) Boski 2:48. Buczyński odpadł.

Maraton 42 km. 195 m.

1) Kaczmarczyk (Djana, Katowice) 3:15,45, 2) Mallow (Stella Gniezno) 3:21,31, 3) Boski (AZS. Lwów) 3:28,20, 4) Orczykowski (Sokół Bydg.) 3:45,16, 5) Rühle (AZS. Warszawa) 3:51,15, 6) Banaszkiewicz 3:54,31, 7) Rzepka (Polonia, Bydg.) 4:02,56, 8) Chrzanowski (AZS.) 4:39,03

Czas Kaczmarczyka na 25 km. jest 1. 52 lepszy od rekordu Wanata, na 30 km., urwano okrągłe 21 min. od rekordu rtm. Mryca.

Epilog biegu rozegrał się jednak w Warszawie na ulicy Wiejskiej...

Faktyczni zwycięzcy zostali ukarani za niedbalstwo swoich klubów, które nie popłaciły wkładek i wpisów. PZLA stojąc nieubłaganie na gruncie swej uchwały zdyskwalifikowało wszystkich zawodników nie mających legitymacyj w porządku. Ci zaś, którzy okazali delegatowi PZLA nieważne legitymacje, mylnie go informując, zostaną dodatkowo ukarani.

Jest rzeczą charakterystyczną, i smutną zarazem, że na 12 startujących, zaledwie pięciu posiadało „papiery" w porządku. Niewątpliwie nauka sama poskutkuje.

Tak więc, *Orczykowski*, jako pierwszy zawodnik z opłaconą legitymacją, *uzyskał pierwsze miejsce, i tytuł mistrza Polski*. Tytuł ten przypadł mu dlatego, że startowało w konkursie 5 zawodników z 3 klubów.

Następne miejsca zajęli:

2) Rühle (AZS. Warszawa), 3) Banaszkiewicz II (AZS., Warszawa), 4) Rzepka (Polonia, Bydgoszcz), 5) Chrzanowski (AZS, Warszawa).

Tym sposobem, AZS w walce z Polonią o nagrodę Wittiga, uzyskał 3 cenne punkty. Punkty te wobec przyznania po ostatecznych obliczeniach, drugiego miejsca w pięcioboju Rejowi, dają AZS-owi sumę 51, wobec 52 Polonji. O losie nagrody zadecyduje bieg na przełaj.

Smutna historja o amatorstwie w Niemczech. — Kłopoty z reprezentacją. — Piękny giest kosztem drugich. — Mądry Wiedeńczyk po szkodzie.





Cracovia-Victoria Žižkov 5:1. Na lewo: Wójcik mimo rozpaczliwej obrony strzela drugą bramkę. Na prawo: bramkarz czeski zabiera piłkę z pod nóg Kałuży.

Fot. Perly

W państwie nie tyle bojaźni bożej, ile porządku, poczyna porządek w królestwie piłkarskiem poważnie szwankować. W społeczeństwie, które respektowało każde zarządzenie władzy i stawało na baczność przed każdym nakazem „z góry" zaczyna się psuć. „Demoralizacja" ogarnia sfery futbalowe. Oto członkowie zarządu Niemieckiego Związku P. N. zapewniają na kongresie w Pradze, że w Niemczech panują idealne stosunki, że amatorstwo panuje wszechwładnie, że zaraza profesjonalizmu zatrzymała się u granic państwa niemieckiego. Delegaci innych związków państwowych albo wierzyli i z zazdrością spoglądali na idealny porządek w tak potężnej organizacji, albo też mając własne informacje o stosunkach niemieckich udawali, że wierzą, śmiejąc się po cichu z frazesów wypowiadanych przez delegatów niemieckich. Ale nie długo utrzymały się twierdzenia praskie. Że w Niemczech nie jest tak pięknie, jakby chcieli członkowie Zarządu Związku, było rzeczą prawie ogólnie wiadomą. Gdy Niemcy wydali zakaz rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznemi zawodowemi, aby uchronić swych „amatorów" od zgubnego zetknięcia się z profesjonalami, zaśmiewał się z tego zarządzenia cały świat sportowy. Ciekawe było zachowanie niemieckiej prasy fachowej. Zdawaćby się mogło, że obowiązkiem jej było wykryć śmieszność uchwał Związku, które powzięte były chyba w przekonaniu, że nie odpowiadają stanowi faktycznemu i ujawnić fakta będące w rażącej sprzeczności z uchwałami. A tymczasem prasa krytykowała Związek, ale prawie solidarnie milczała o profesjonaliźmie w klubach niemieckich. Gdy od czasu do czasu znalazł się śmiałek, który publikował jaskrawe wydarzenie, uderzano falangą na mąciciela pokoju. Ale do czasu sztuka. Wreszcie przebrała się miara cierpliwości u klubów południowo niemieckich. Doszły do przekonania, że wprowadzenie profesjonalizmu wypadnie im znacznie taniej, niż obecne „amatorstwo". Na zebraniu bowiem urządzonem przez najpoważniejsze kluby Południa, w którem wzięły między innymi udział mistrz Niemiec F. C. Nürnberg, mistrz poł. niem. V. f. R. Mannheim, Fürth, Wacker i Bayern z Monachjum, Kickers ze Stuttgartu, wyszło na jaw, że mistrz niemiecki „wydał" na swą drużynę w roku 1924 200.000 marek, Fürth 130.000. itd. itd. A więc „amatorzy niemieccy" nie są wcale tani, a Związek nie mógł zostać gruntowniej zdyskredytowany. Można się zapatrywać na tę sprawę rozmaicie. Ale trudno nie stwierdzić, że Związek niemiecki o tym stanie rzeczy w klubach nie miał wiadomości. Na zewnątrz piękne frazesy, a w domu amatorzy, którzy nie ustępują w cenie różnym Orthom, Plattkom, Samitierom i i.

W chwili, gdy czytelnicy nasi będą mieli niniejszy numer „Kurjera" Niemcy będą mieli za sobą czwarty mecz międzypaństwowy. Spotkanie Niemcy — Szwajcarja w Bazyleji budzi w Rzeszy ogromne zainteresowanie. Mistrz Europy brał cięgi od Austrji, Węgier i Hiszpanji. Niemcy, którym w reprezentacjach nagół „gwiazda pomyślności" niezbyt jasno świeci, chcieliby wykazać, że ich piłkarstwo ma wszelki tytuł po temu aby zaliczać się do europejskiej ekstraklasy. Jedyna możliwość to sprawienie pogromu Szwajcarji. Sprawa jednak nie jest tak łatwa i prosta jakby się wydawało. Skład drużyny niemieckiej stale szwankuje. A i teraz nie można mówić o tem, aby reprezentacja Niemiec była bez zarzutu. W każdym razie brakuje w niej najlepszego bezsprzecznie bramkarza niemieckiego Stulfautha z Norymbergi. Pono ma nie grać także i środkowy pomocnik a towarzysz klubowy Stulfautha, Kalb. Bramkarz miał zatarg z jakimś członkiem Zarządu Związku i oświadczył, że nie będzie grał w drużynie niemieckiej dopóty, dopóki sprawa nie będzie załatwiona. Zdaje się, że słuszność była po stronie gracza, ale „wysoki" dygnitarz nie chce poniżać się, przepraszając słynnego bramkarza. Aż tu Kalb nagle solidaryzuje się z pokrzywdzonym. Z naciskiem podnieść trzeba, że Związek przyjmuje zawiadomienie graczy do wiadomości i do drużyny ich nie wstawia, nie wywiera na nich żadnego przymusu. Uznaje się więc zasadę, że gracz ma prawo dysponowania swą osobą, zwłaszcza, że rozchodzi się tu o graczy — „amatorów". Tak więc drużyna niemiecka w nienajlepszym składzie, zestawiona z graczy Fürthu, Norymbergi, Monachjum, Berlina, Hamburga i Lipska nie ma zbyt dobrych widoków na zwycięstwo z Szwajcarami bardzo sumiennie przygotowującymi się do tych zawodów.



Cracovia-Victoria Žižkov 1:3. Wójcik po przeboju zderza się z bramkarzem, z czego korzysta obrońca czeski i oddaje piłkę w pole.

Austrjacki związek ma kłopot. Szwajcarja zwróciła się o mecz rewanżowy w grudniu b. r. w Szwajcarji. Związek austrjacki wzgl. jego kapitan p. Meisl chętnie uczyniłby zadość prośbie Szwajcarów. Ale Związek austrjacki może dysponować tylko sześciu terminami rocznie i tę liczbę już wyczerpał. Zwołano przeto delegatów klubów pierwszej ligi zawodowej i p. Meisl nuż w prośby, aby jeszcze ten jeden termin (8. XII) pozwolono. Jak to zwykle bywa rozstrzygnęli ci, których to nic nie kosztuje. Wybitniejsze kluby, te których gracze wchodzą w rachubę przy ustawianiu drużyny, oparły się stanowczo żądaniu Związku. Zadecydowały kosztem ich mniejsze towarzystwa, które się oświadczyły za rozegraniem zawodów. Cóż im to szkodzi, skoro stratę ponoszą ci, którzy w tym terminie nie będą mogli grać.

W wiedeńskim związku „katzenjammer". Pochopnie zgodzono się na mecz międzymiastowy Wiedeń — Temeszwar w Temeszwarze. Zlekceważono przeciwnika, jakkolwiek zupełnie na to nie zasługiwał. Wiedeń przegrał 6:2, no i teraz naturalnie wzajemne rekryminacje i dość niewczesne refleksje, że meczu nie należało grać! Więc niezawsze tylko Polak mądry bywa po szkodzie.

Ostatnie zawody o mistrzostwo I Ligi wysunęły na czoło tabeli Amatorów, którzy w imponującym stylu pobili niepokonany dotąd Slovan 4:0. W świetnej formie był atak, oraz obrona, zwłaszcza kupiony od Slovanu obrońca Blizenec i bramkarz Saft. Tuż za Amatorami kroczy Vienna, która łatwo, 4:1, poradziła sobie z Herthą. Hakoah, Rudolfshügel i Hertha stanowią straż tylną.





Warszawa-Poznań 1:0. Drużyny reprezentacyjne obu miast. Na prawo moment pod bramką Warszawy.

Fot. Dr T. Cyprian

W Arpajon osiąga Anderson największą chyżość na motorach — 256 km. na godz.

Fot. Meurisse



Anderson po zwycięstwie.

Pod Paryżem, na szerokiej, prostej doskonale asfaltowanej szosie w Arpajon, rokrocznie klub automobilowy francuski, popularny Automobil Club de France, organizuje konkurencję, która ściąga na siebie oczy całego świata. Jest to tak zwany dzień rekordów. Nazwa ta utarła się w świecie sportowym niezależnie od woli organizatorów, a stworzyły ją okoliczności faktyczne. Od szeregu lat bowiem padały w Arpajon rekordy, światowe i europejskie, rekordy szybkości osiągane na maszynach różnych kategorji, poczynając od wielkich potworów wyścigowych, a kończąc na małych rowerach z doczepionymi motorkami. Są to wyścigi t. zw. kilometre lance, tj. szybkość wozu jest mierzona zapomocą elektrycznych czasomierzy, przyczem za podstawę przyjmuje się szybkość rozwiniętą przez dany wehikuł na przestrzeni jednego kilometra, przyczem wolno na pewnej określonej przestrzeni, zwykle także kilometr wynoszącej, rozpędzać się. Przeciwieństwem do tej konkurencji jest t. zw. kilometre arrete, tj. konkurencja w której za podstawę przyjmuje się szybkość osiągniętą przez wehikuł na przestrzeni kilometra, przyczem jednak start następuje zaraz na początku kilometra.

W roku bieżącym senzacją dnia było zwycięstwo Amerykanina Andersona, który na stosunkowo słabym motocyklu jednocylindrowym osiągnął na przestrzeni mili angielskiej (1609 m) szybkość 256,015 km na godzinę przebywając wspomnianą przestrzeń w 22 i 63/100 sekundy. Podobne szybkości osiągano dotychczas jedynie tylko zapomocą aeroplanów.

Także i inni „mistrze kierownicy" popisali się wspaniale. Znany pilot Delaga Divo pobił rekordy światowe na kilometrze i mili ze startem lotnym, osiągając szybkość 215,762, wzgl. 215,296 km. na godzinę.

Ale nietylko rekordy wzbudzają nasz podziw i zainteresowanie. Pomijając senzacyjny wynik Andersona, z jego nieprawdopodobnym czasem, należy wymienić choćby tylko 115 km na godzinę, szybkość osiągniętą przez t. zw. cyclecar, lekki wózek dwuosobowy, o pojemności cylindrów 500 cm., a więc mniej niż przeciętny silniejszy motocykl.

Ciekawem nawet dla laika jest fakt, że wszystkie potworne szybkości osiąga się dzisiaj za pomocą maszyn stosunkowo nawet słabych, tj. stosunkowo do niedawna jeszcze niepodzielnie panujących pojęć. Maszyny wyścigowe, maszyny zdolne osiągnąć szybkości dochodzące do 200 km w godzinie, mają motory o pojemności w litrowej, ba nawet 1500 i 1200 cm. Do niedawna przeważało przekonanie, że maszyna wyścigowa musi mieć motor wyposażony w stosunkowo jak największą ilość koni. Dziś konstrukcja motorów posunęła się w tym kierunku, że motor z nawet stosunkowo niewielką siłą koni jest w stanie nietylko doskonale ciągnąć w terenie, ale także nadaje się do osiągania wielkich szybkości.

Narazie, aczkolwiek daleko jeszcze do tego abyśmy z szybkością jaką osiągnął Anderson żeglowali po drogach świata, to jednak postęp ostatnich 100 lat, od wozu pocztowego do nowoczesnego bolidu musi każdemu zaimponować.



Niezwykle ciekawe zdjęcie Andersona, jadącego z szybkością 256 km.

Przed piątym meczem miedzypaństwowym Polska—Szwecja.



Moment z zawodów Szwecja-Polska w Sztokholmie 1924 r. (przed Olimpjadą). Ohlson strzela drugą bramkę dla Szwecji. Od lewej Spojda, Dahl, Goerlitz.

Międzynarodowy sezon piłkarski ma się ku końcowi. Wkrótce zostanie zamknięty. Zamknięty uroczyście i nie z bylejaką pompą. Wbrew bowiem ustalonym zwyczajom, które oddawały inicjatywę w tym kierunku towarzystwu, w tym roku rolę oficjalnego zakończenia sezonu międzynarodowego objął PZPN. W dniu 1 listopada odbędzie się bowiem mecz międzypaństwowy Szwecja—Polska. Nie od rzeczy będzie zatem wspomnieć o dotychczasowych naszych stosunkach z Szwedami.

Reprezentacja polska wystąpiła do zawodów, jak zapewne powszechnie wiadomo, poraz pierwszy w roku 1921. Późną jesienią byli naszymi przeciwnikami w Budapeszcie Węgrzy. Debjut międzypaństwowy wypadł najzupełniej zadowalająco, gdyż przegrana 1:0 była dla Polski zaszczytna. Na wiosnę 1922 wypadł rewanż w Krakowie. Nieszczególnie zestawiona drużyna polska przegrała z drugim garniturem węgierskim 3:0. Już dwa tygodnie po tych zawodach ukazały się białe orły polskie na jednym z najpiękniejszych boisk świata, stadjonie sztokholmskim. Po porażce z Węgrami drużyna polska uległa znacznym zmianom. Mimo to, prócz nielicznych wyjątków, nikt nie wierzył w jej zwycięstwo. Optymiści jednak mieli rację. Dzięki wysiłkom i ambicji graczy Polsce udał się niezwykły rzut. Odniosła zwycięstwo nad przeciwnikiem, który nie był w międzynarodowym piłkarstwie należycie doceniany, lecz który jeszcze w tym samym roku zdołał sobie wywalczyć jedno z pierwszych miejsc w futbalu europejskim. Wygrana 2:1 ze Szwedami w maju 1922, pozostanie jednym z najchlubniejszych momentów w historji naszych międzypaństwowych spotkań. Węzły sportowe nawiązano wówczas z rzekomo zimnymi Szwedami ukształtowały się z miejsca jak najserdeczniej. Z radością przyjmowała Polska każdy sukces szwedzki, serdecznie witano zwycięstwa nowych przyjaciół z Finlandją, Danją i Norwegją.

Rok 1923 przyczynił się walnie do zacieśnienia przyjacielskich stosunków. W roku tym po przegranej z Anglją 4:2, przyczem w drużynie angielskiej było 10 zawodowców i wygranej z Niemcami 2:1, wybrali się Szwedzi na kontynent. W Wiedniu pobili Austrję 4:2, w Budapeszcie po równorzędnej grze przegrali 2:1. Pomni obietnic nie zaniedbali i odwiedzili Polskę. 1 listopada po przepięknej niezmiernie interesującej grze wynik był nierozstrzygnięty. Obie strony były zadowolone, rezultat odpowiadał stosunkowi sił wykazanemu na boisku.

Nadszedł rok Olimpjady 1924. Szwedzi zaprosili drużynę polską do siebie, aby obu narodom przez wzajemne zmierzenie sił, dać takie ostatnie przygotowanie przez walkami w Paryżu. Szwedzi jednak poczynili znacznie większe postępy, niż Polacy, a że przytem skład drużyny polskiej pozostawiał wcale dużo do życzenia, odnieśli w Sztokholmie łatwe zwycięstwo 5:1. Drugi garnitur szwedzki wygrał w dwa dni później z drugim garniturem polskim 7:1.

W Paryżu wykazali dopiero Szwedzi, że przedstawiają najwyższą klasę piłkarską, stanowiąc obok Urugwaju i Szwajcarji senzację Olimpjady futbalowej. Z mistrzem olimpijskim z roku 1920 Belgją wygrali w pierwszem kole 8:1. W ćwierćfinale łatwo, bo 5:0 uporali się z pogromcą Węgrów, Egiptem. W półfinale zderzyli się z Szwajcarami. Drużyna szwedzka załamała się jednak chwilowo. Życie wielkomiejskie nie pozostało bez wpływu na graczy z Północy, przegrali 2:1. Ale załamanie było chwilowe, gdyż w rozgrywce o trzecie miejsce Szwecja pobiła Holandję 3:1. W roku obecnym poza nieszczęśliwą przegraną z Austrją, gdyż drużyna szwedzka była bezwzględnie lepsza, ma Szwecja za sobą wygraną z Niemcami i trjumf nad Węgrami w stosunku 6:1! Drużyna polska stanie przed najtrudniejszem zadaniem sezonu. Goerlitz; Pychowski, Gintel: Hanke, Chruściński, Zastawniak; Adamek, Staliński, Kałuża, Kuchar, Sperling, mają bronić honoru barw polskich w Krakowie. Trzebaby być ogromnym optymistą, aby liczyć się z wygraną Polski. Ale nie wątpimy, że wybrańcy nasi dołożą wszelkich starań, aby wynik był dla nas zaszczytny. Drużynę i reprezentantów związku szwedzkiego, przedstawiciela i obrońcę interesów najczystszego amatorstwa, bojownika idealizmu w sporcie powita sportowy świat polski jak najserdeczniej.

Każdy kto opłaci obecnie prenumeratę „Kurjera Sportowego“ za 3 miesiące z góry, otrzymywać będzie, bezpłatny „Dodatek ilustrowany“ zawierający ciekawe ilustracje aktualne z Polski i całego świata. Dodatek ten w objętości 4 stron w formacie „Kurjera Sportowego“ wykonywany jest również techniką rotograwjurową.

Z KRAJU I ZAGRANICY

RÓŻNE.

Lwowski „Sport“ w nr. 129 z 7. IV b. r. zamieścił w rubryce „Rozmaitości“ następującą notatkę:

Frapujący tytuł. Krakowski Kurjer Sportowy notatkę o zwycięstwach p. Lenglen zaopatrzył tytułem: „Nowe trjumfy Zuzanny“, zapewne przetłumaczonym z jakiegoś zagranicznego pisma. Gdyby ten zwyczaj przyjął się u nas, czytalibyśmy: „Jeszcze jedna ofiara Józia“ lub „Nowa kostka Brończia“.

Jadowicie dowcipna ta notatka, nie powstrzymała jednakże tegoż samego „Sportu“ od wprowadzenia u siebie tego zwyczaju. W nr. 157 z 21. X. b. r. czytamy w liście z Wiednia: „Dla *Zuzanny* nie ma we Wiedniu przeciwniczki...“. Widocznie dla „Sportu“ popularność Zuzanny zaczęła się dopiero po jej trjumfach wiedeńskich prawdopodobnie dla tego, że prasa wiedeńska, częstszym i zrozumialszym jest gościem w redakcji „Sportu“ niż francuska lub angielska.

Zresztą nazywanie zawodników „po imieniu“ niczyjim innym nie jest pomysłem jak właśnie redakcji „Sportu“, że wspomnimy tylko o spopularyzowaniu „Wacka“ z Pogoni.

„Jeszcze jedna ofiara Zuzanny!“

* * *

Z Parku Sobieskiego.

Zdawałoby się, że wobec tak metodycznego ściągania pieniędzy ze wszystkich stron i wszystkiemi sposobami, przez Zarząd Parku Sobieskiego, jak czyni on to obecnie, dając na każdym kroku do zrozumienia, że park jest interesem dochodowym, przynajmniej powinny być dostarczone sportowcom jakie takie udogodnienia. Tak jednak nie jest. Na park patrzy się tylko o tyle, o ile jest on źródłem dochodu.

Tak więc woda w wielu szatniach należy do wspomnień z dawnych lepszych czasów. Zawodnicy nietylko że nie mają takiego luksusu, jak ciepły tusz (o tem nikt nie marzy), ale wogóle nie mają sposobu umyć się po treningu czy zawodach. Drugą rzeczą, na którą warto zwrócić uwagę, jest zupełny brak oświetlenia w parku. Zaraz po zmroku wyludnia się on, i do szóstej godziny wieczorem niema już w nim nikogo. Tym sposobem trenować mogą tylko ci, którzy nie mają w dzień zajęcia. Zawodnicy, którzy mają biuro czy inną pracę do jakiej godziny piątej, muszą zadowolnić się treningiem polegającym na bieganiu na ślepo po bieżni. Bieganie takie ma tę doskonałą stronę, że można z powodzeniem wpaść w całym pędzie na niewidzialne druty, poprzeciągane w miejscach nowo-remontowanych, które należy omijać. Druty te są umieszczone tak dowcipnie, że zdarzały się tu wypadki wpadania na nie w jasny dzień. Zaprowadzenie paru lamp elektrycznych (odpowiednie instalacje są na miejscu), które przedłużyłoby życie w parku o parę godzin, i umożliwiłoby trening wielu tym, którzy dziś z niego muszą rezygnować, jest jednak luksusem zbyt wielkim. Przytem... trening nie daje dochodu.

* * *

W liście kwalifikacyjnej sierżanta Rzepki znajdzie się jedyny, jak dotąd w Polsce tytuł kwalifikacji na sierżanta: zwycięstwo w biegu maratońskim. Niecałkiem zwycięstwo, a jednak bardzo sympatyczny objaw dla tych którym rzetelna współpraca armji w sporcie jest pożądaną. Generał Thomme jest naprawdę sportowcem i umie ocenić wielkość wysiłku sportowego.

* * *

Między San Francisko a Los Angelos została otwarta pierwsza amerykańska szosa automobilowa, przeznaczona dla ruchu motorowego. W przeciwieństwie do dotychczas na całym świecie obowiązujących przepisów, na szosie tej zostanie karane jeżdżenie w tempie zbyt powolnem. Nie zapominajmy, że pomysł budowania podobnych dróg wyszedł jednak ze starego kontynentu, gdzie pierwszą tego rodzaju drogą połączono we Włoszech Medjolan z jeziorem Como

* * *

Znany właściciel fabryki nart w Szwajcarji Staub, kandyduje w Zurichu do parlamentu szwajcarskiego. Sportowcy obiecują mu liczne poparcie.

* * *

Polski Związek Narciarski ma zamiar podjąć ekspedycję szwedzką w Krakowie śniadaniem.

* * *

Dempsey walczył ostatnio na wielkim meczu exhibicyjnym w San Francisko z kilku przeciwnikami. Przez „pomyłkę“ powalił jednego z nich, znanego boksera w 8 sekund k. o. na ziemię.

* * *

Szwajcarski związek narciarski uchwalił nie wysyłać reprezentatywnej drużyny na zawody kongresowe w Helsingforsie. Powodem — brak środków finansowych.

* * *

Wizyta Suzanne Lenglen w Pradze była w dalszym ciągu wielkim sukcesem jej gry i propagandy francuskiej. O stronie sportowej nie warto i wspominać, — bo Mistrzyni Czech Janotta nie była w stanie przeciwstawić poważnej konkurencji i uległa 6:0, 6:1.

* * *

W prasie fachowej ukazały się pogłoski o zamierzonej jakoby fuzji Forda z Fiatem, które jednak nie odpowiadają prawdzie. Ford zamierza podobno samodzielnie w roku bieżącym zainstalować się na terenie niemieckim. Natomiast wielka firma angielska Morris, która preliminuje swą roczną produkcję na rynek angielski na 70.000 wozów, zakłada na terenie francuskim w Le Havre wielką fabrykę, która ma na terenie francuskim podjąć konkurencję. Ciekawem jest jakie będą jej losy, gdyż jedyna dotychczas wielka fabryka obca na terenie francuskim, założona w czasie wojny Hispano — Suiza, została w krótkim bardzo czasie przez kapitał francuski wykupiona.

* * *

Mistrzostwa Europy w hockeyu na lodzie odędą się w Davos 16 i 17 stycznia. Ku pamięci klubom łyżwiarskim i odpowiednim Związkom. Kto chce jechać w styczniu do Davos musi już dziś, starać się o pieniądze.

PIŁKA NOŻNA

Niezwykła reklama poprzedziła w prasie warszawskiej zawody Cracovia — Polonia. Posunięto się do tego, że jednego z graczy krakowskich nazwano... Paderewskim futbalu!

* * *

Ale Polonia miała pecha. Piękna pogoda ostatnich dni wzięła właśnie na niedzielę urlop. Na godzinę przed zawodami zaczął padać deszcz, który nie wpłynął napewno dodatnio na frekwencję. Pomimo to meczowi przypatrywało się około 3.000 osób.

* * *

A „Paderewski“ nie przyjechał i publiczność, któ a spodziewała się pięknej gry Krakowian rozczarowała się srodze. Tak z powodu braku kompletu i koniecznych dla tego przestawień, jakoteż ze względu na dziwnie słabą formę graczy „Cracovia“ grała w tym dniu marnie.

* * *

Polonia natomiast, pałając żądzą odwetu za katastrofalną porażkę w Krakowie, grała z godną najwyższych pochwał ambicją i zapałem. Pomijając inne względy, już dla tego samego zasłużyła na zwycięstwo.

* * *

Zawody, w których naogół niewiele się myślało o kombinacji, ale miały natomiast charakter zaciętej walki, byłyby niezawodnie zyskały bardzo wiele, gdyby odbywały się nie na Dynasach, lecz w Agrykoli. Boisko na Dynasach, którego nawierzchnia jest zresztą wcale dobra, jest bardzo wązkie. Cierpiała na tem zwłaszcza Cracovia, chociaż i drużyna warszawska byłaby lepiej wyszła na szerszem boisku.

* * *

Wtajemniczeni, względnie chcący uchodzić za takich twierdzili, że wybór Polonji padł dlatego na Dynasy, ponieważ boisko to ma jej przynosić szczęście. O ile tak było, to Polonja winna zerwać z tą opinją, gdyż w zawodach z Cracovią szczęście jej dopisywało nieszczególnie.

* * *

Rzadki wypadek przytrafił się w tych zawodach Sędzia odgwizdał rzut przeciw Cracovii za rękę na polu karnym. Biało-czerwoni zaprotestowali, gdyż ręki nie było, a sędzia po przesłuchaniu graczy Polonji i sędziego linjowego, cofnął swe pierwotne rozstrzygnięcie i dał rzut neutralny. Zrozumiałe, że zwolennicy Polonji przyjęli to okrzykami niezadowolenia.

* * *

Wogóle p. J. Grabowski, jakkolwiek sędziował zupełnie dobrze, niektóremi rozstrzygnięciami wzbudzał podejrzenie stronniczości dla Polonji. Cofnięciem rzutu karnego wykazał dużą dozę odwagi cywilnej.

* * *

Ulubieńcem publiczności warszawskiej jest Bułanow młodszy. Należy dziś bezsprzecznie do najlepszych obrońców w Polsce. Energiczny o dobrym wykopie, doskonały biegacz z świetnym startem, bardzo dobry tackler jest typem dobrego beka. Potrzeba jeszcze tylko trochę spokoju i lepszego przeglądu na boisku.

* * *

Bardzo dobrze asymiluje się w Polonji Ałaszewski. Młody gracz wkrótce stanowić będzie dla Polonii bardzo cenny nabytek.

* * *

Publiczność warszawska jest bezwzględną nawet wobec swych ulubieńców. Jedno już nieudałe pociągnięcie wywołuje na widowni okrzyki i zjadliwe docinki pod adresem gracza.

* * *

Sędziowie krakowscy ponieśli zasłużoną porażkę. Klasa byłych graczy łódzkich ujawniła się zupełnie wyraźnie i zespół Łodzian miał przewagę nad krakowskim w którym nie ma tylu wybitnych eksgraczy.

* * *

Idziemy za zachodem. Niedawno pisaliśmy o częstej interwencji policji na boiskach czeskich, węgierskich itd. I w Polsce jesteśmy już tak daleko. Jak nam donosi nasz korespondent górnośląski musiała policja uśmierzać bójkę między graczami w czasie zawodów. Zaszczyt zmuszenia policji do wkroczenia spada na Bogucice.

* * *

Zresztą od walnego zgromadzenia na boisko nie jest zbyt daleka droga.

* * *

PZPN proponował WOZPN-owi rozegranie meczu z drużyną szwedzką we czwartek 5 listopada w Warszawie. Warunki: podróż II kl. posp. Kraków — Warszawa i utrzymanie na miejscu, a z netto dochodu 30 prc. WOZPN propozycję odrzucił i Szwedzi Warszawy nie zobaczą.

* * *

Skład reprezentacji Polski spotyka się naogół z uznaniem. Wątpliwości budzi jedynie Hanke.

* * *

Drużyna krakowska przeciw...?? Na afiszach ogłoszono Sztokholm, ale z Sztokholmu nie ma w drużynie szwedzkiej ani jednego gracza. Zdaje się, że przeciwnikiem Krakowa będzie drużyna połud. Szwecji, która w składzie swym niewiele będzie się różniła od reprezentacji szwedzkiej.

* * *

Barwy Krakowa reprezentować będą: Malczyk (Cr.) Pychowski (W.), Gintel (Cr.); Kotlarczyk (W.), Chruściński, Zastawniak (Cr.); Adamek, Czulak (W.), Kałuża (Cr.), Reyman III (W), Sperling (C).

* * *

O Goerlitzu krążą wiadomości, że przeniósł się „zawodowo“ do Tryjestu. Faktem jest, że od dwu tygodni nie grał w Pogoni, a w ubiegłym tygodniu bawił w Katowicach. Podobno wstrzymywał się od udziału w zawodach we Lwowie, gdyż Pogoń miała nie wywiązać się wobec niego z jakichś zobowiązań. Gdyby plotki o Goerlitzu okazały się prawdziwe, miejsce jego w reprezentacji zająłby Malczyk. Kraków musiałby wstawić przeto ośmiu graczy, którzy grali już w drużynie polskiej.

* * *

Według doniesień prasy zagranicznej, gdyż w P. Z. P. N nie ma dotychczas oficjalnej wiadomości, mecze ze Szwedami ma sędziować p. Cejnar z Pragi. Sympatycznego tego sędziego powitamy serdeczniej niż ewentualnie Retschurego czy Vertesza.

* * *

Szwedzi grają w drodze powrotnej w niedzielę 8 listopada w Berlinie przeciw reprezentacji Berlina. Mecz ten nie ma charakteru oficjalnego. Chcieli grać także w ciągu tygodnia w Polsce, ale Związek Okręgowy Warszawski, któremu PZPN zaproponował urządzenie zawodów, odmówił.

* * *

Tymczasem Związek hiszpański stanął na bardzo słusznem stanowisku. Naznaczył mianowicie rozpoczęcie mistrzostw na 3 stycznia 1926, a więc po terminie naznaczonym przez rząd. FC. Barcelona będzie więc mogła brać udział w grach o mistrzostwo, a inne kluby będą w sezonie jesiennym grały o puhar tzw. Copa Catalunya. Długie nosy ma zapewne konkurencja.

* * *

Jak powszechnie wiadomo rząd hiszpański, z politycznych względów, zamknął plac FC. Barcelona i nie pozwolił rozgrywać na nim meczów do 27 grudnia br. Największą przyjemność z tego powodu mieli konkurenci popularnego klubu w walkach o mistrzostwo. Liczono się już poważnie z brakiem tego konkurenta w rozgrywkach.

LEKKA ATLETYKA.

Szumnie zapowiedziana sztafeta radzymińska nie odbędzie się. Widać że imprezy nawet zdaleka dotykające PZLA nie mają powodzenia i nie mogą dojść do skutku.

* * *

Adamczak AZS. Poznań, postawił nowy rekord polski w skoku o tyczce osiągając wysokość 360 cm. Mamy więc dzięki Bogu kilku dobrych zawodników w tej dziedzinie a konkurencja silna prowadzi do poprawienia się granicy wyczynu. Adamczak i Rzepka stoją na równi. Narazie jeszcze mało słychać o Gilewskim, który zapowiadał się z wiosną bardzo dobrze.

* * *

Precyzyjność treningu jest wielką zaletą systemu amerykańskiego a w szczególności okazuje się warunkiem zasadniczym osiągnięcia wyników o poziomie światowym. Riley, znany płotkarz i rekordsman amerykański, w ciągu swego tournee po Europie z atletami IAC strącał w pełnym pędzie nogą sztukę jednofrankową z przeszkody, bez przewrócenia płotka!

* * *

Szwajcarscy lekkoatleci korzystają obficie ze stosunków z Francją. I tak ostatnie zawody w Lausanne przy udziale zawodników paryskich przyniosły takie wyniki jak 760 cm w skoku w dal Catora (skoki 750, 740 i 725 cm) 4285 w dysku Guggenheim i pobicie rekordu światowego w rzucie oszczepem oburącz przez pannę Pianzola z Genewy rzutami na łączną długość 5443 cm.

* * *

Forma czołowych zawodników francuskich okazuje jednak wpływ zbyt długiego sezonu. W ostatnich wielkich zawodach urządzanych w Paryżu jako ramy do biegu na 5000 m poświęconemu pamięci wielkiego francuskiego mistrza Jana Bouin zwycięstwa przypadły przeważnie zawodnikom zagranicznym, 5000 m wygrał Ekloff, 300 m Engdahl a 200 m z płotkami Peterson — wszystko szwedzi. Vandenberghe jeszcze raz pobił na setkę najlepszych sprinterów francuskich, a Paoli, mimo swojich 32 lat ustanowił nowy rekord francuski w rzucie kulą 1422 cm. Jak na Europę kontynentalną wynik bardzo ładny.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

„Narciarstwo Polskie“
(Rocznik 1925.)

Ukazało się już na półkach księgarskich w składzie głównym Gebethnera i Wolffa

Wydawnictwo ozdobione jest przeszło 200 ilustracjami i kilkoma planszami artystycznemi

Cena egzemplarza 10 złotych
Dla członków P. Z. N. 8 złotych

Ograniczona ilość egzemplarzy kredowych, do nabycia w cenie 16 złotych

Dla członków P. Z. N. 14 złotych

Członkowie P. Z. N. nabywać mogą egzemplarze w Redakcji Kurjera Sport. Kraków, Wolska 19

WARSZAWA.

Polonia — Cracovia 2:2.

Mecz ten wzbudził ogromne zainteresowanie w kołach sportowych stolicy. Od dłuższego czasu, codziennie dzienniki stołeczne przynosiły jakieś szczegóły dotyczące Cracovii. Pisano o jej sukcesach w kraju i za granicą, podawano przebieg karjery sportowej, poszczególnych graczy, słowem robiono wszystko na co reklama zdobyć się może. Znawcy piłki nożnej wiedzą dobrze jaką drużyną jest Cracovia. Zdarzało się nieraz, że drużyna ta przegrywała z drużynami o wiele słabszemi — nic jednak nie potrafiło przyćmić jej sławy. Podczas jubileuszu Polonji mieliśmy w stolicy mistrza Polski Pogoń i Wisłę, a więc dwie czołowe drużyny. Nie potrafiły one jednak wzbudzić większego zainteresowania. Dwie twarde drużyny i nie mniej twarda Polonja dały walkę o bramki i nic więcej. Kto idzie na mecz z Cracovią spodziewa się zobaczyć nie tylko walkę o bramki, ale i grę stylową. Szczęście Polonji w grze z Cracovią u siebie, spotęgowało jeszcze to zainteresowanie. Jaką sympatją cieszy się Cracovia w stolicy nie trzeba wspominać.

Goście przyjechali wczoraj o godz. 9.45 wieczór. Mimo, spóźnionej pory zebrała się spora gromadka sympatyków na dworcu, aby powitać Krakusów. Wizyty trwały całe przedpołudnie. Pokoje graczy, przepełnione „kibicami“. Przykre wrażenie sprawiła wiadomość, że Kałuża nie raczył zaszczycić stolicy swą obecnością. Primadonny często mają swoje kaprysy... Trudno, nie sądzonem było tysiącznym tłumom stolicy zobaczyć najlepszego gracza Polski. Czem jest Cracovia bez Kałuży, wiedzą ci, którzy ją często widują na zielonej murawie.

Nie wiem dlaczego na mecz ten wybrano akurat Dynasy, choć Agrykola była zarezerwowaną. Wiemy co znaczy boisko dla drużyny. Dynasy do podobnych imprez nie nadają się absolutnie. Widzieliśmy zresztą jak najlepsza jedynastka Pragi nie mogła dać sobie rady z jedenastką Warszawy. Napad nie może rozwinąć się i gracze włażą sobie na pięty. Mecz dzisiejszy, grany w parku Sobieskiego dostarczyłby był wiele ładnych kombinacyj i emocji.

O godz. 14:30 wychodzą na boisko czerwono-biali w składzie: Malczyk, Gintel, Fryc, Strycharz, Alfus, Zastawniak, Kubiński, Wójcik, Chruściński, Ptak i Sperling. Brak więc najlepszego gracza Kałuży i Chruściński nie na swojem stanowisku.

Parę minut później wchodzi na boisko Polonja w najlepszym swoim składzie. Przyjechał nawet Gross z Poznania.

Po rozpoczęciu gry, miejscowi przeprowadzają kilka ataków. Bardzo przytomnie wyjaśnia sytuacje Malczyk. I Cracovia nie pozostaje dłużną. W pierwszych już minutach Zastawniak śliczną główką pakuje piłkę do własnej bramki. Burza oklasków. Polonja prowadzi. Cracovia coraz częściej podjeżdża pod bramkę gospodarzy i z korneru bitego przez Kubińskiego pada bramka dla gości. Po zmiennych atakach Chruściński strzela drugą bramkę dla swoich barw. Najładniejsza bramka dnia. Kilka ładnych tricków pokazuje Sperling, niebezpiecznie centruje Kubiński. Do przerwy mimo wysiłków jednej i drugiej strony wynik pozostaje niezmieniony. W tym czasie przewagę ma Cracovia chociaż i Polonja miała dużo z gry.

Po przerwie goście przeprowadzają zmianę na stanowiskach. Alfus przechodzi na środek napadu a miejsce jego zajmuje Chruściński. Pierwszy kwadrans mija na obopólnych atakach. Następnie zaznacza się przewaga miejscowych, która trwa 20 minut. W tym czasie Polonja uzyskuje drugą bramkę wypracowaną przez Emchowicza i Ałaszewskiego. W ostatnich minutach Cracovia przeprowadza kilka niebezpiecznych ataków, jednak bez rezultatu. Nie pomagają krzyki i nawoływania publiczności. Obrony jednej i drugiej drużyny są na miejscu.

Polonia miała dzisiaj swój dzień i grała lepiej jak w jubileuszowych zawodach z Pogonią. Cracovia miała dzień słaby. Malczyk pokazał klasę i zjednał sobie wielu sympatyków w stolicy. Gintel pokazał jak należy wózkować, objeżdżając przeciwników na całem prawie boisku. Pomoc Strycharz, Alfus, Zastawniak, słaba. Alfus po dłuższej przerwie nie jest w formie. Napad wypadł blado. Strasznie dawał się odczuwać brak Kałuży. Trójka środkowa nie mogła zrozumieć się. Natomiast bardzo dobre skrzydła. To też nic dziwnego, że przy Sperlingu stale były dwa cienie. W Polonji grali wszyscy dobrze, a co najważniejsze ambitnie. Gross bronił przytomnie, Bułanow i Czajkowski rozbijali ataki przeciwnika. Pomoc twarda, to samo i napad.

Sędziował mimo kocich muzyk i gwizdań zupełnie poprawnie p. Grabowski.

Publiczności kilka tysięcy.

Legja — W. K. S. Pogoń 7:0 (2:0)

Mecz rozegrany w Agrykoli o puhar PZPN-u. Obie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. Ciężkie, błotniste boisko nie pozwoliło na grę, jaką spodziewaliśmy się zobaczyć. Najładniejsze podania często grzęzły w błocie. Mimo wszystko gra była zajmująca i miała dużo ładnych momentów. Pierwsza połowa — to gra równa z przewagą techniczną Legji. Pogoń przeciwstawia grę ambitną i w równej mierze zagraża bramce Legji. Bardzo dobrze usposobiony Akimow wyłapuje wszystko i wyjaśnia sytuacje. Legja atakuje przeważnie lewą stroną. Pierwszą bramkę uzyskuje Żmuda z rażącego spalonego. Drugą bramkę zrobił sobie bramkarz Pogoni po świecy Sobolty. Tak jedna jak i druga bramka nie powinna „siedzieć“ — powinno było jednak wleźć kilka innych. Pecha miał wielkiego Sobolta, który trzy razy przenosi z paru kroków. Przy jednym strzale przysiadł prawie do ziemi — cóż kiedy piłka poszła o dwa piętra wyżej. Mielech był mało zatrudniany przez swego łącznika, to też sam szukał za piłką i jak to widzowie zauważyli „walczył“ o nią.

W drugiej połowie bezwzględną przewagę miała Legja. Atak za atakiem i co 4 minuty bramka. Pogoń często przerywała się — jednak bez skutku. Tuż przed końcem miało się wrażenie, że niedołężny napad Pogoni uzyska honorową bramkę — skończyło się jednak na 4 kornerach bitych pod rząd bez skutku. Legja uzyskała dalsze bramki przez Soboltę, Żmudę, Wójcika i Mielecha. Z Legji dobry napad szczególnie prawa strona. Lewa więcej na „dzika“ Pomoc bardzo dobra. Trochę słabiej wypadł Cholewa. Obrona bardzo często stwarzała niebezpieczne sytuacje pod swoją bramką i wydatnie wspomagała napad przeciwnika. Sytuację w tyłach ratował Akimow, który grał bez zarzutu. W Pogoni napad, podciągał skrzydłami, szczególnie prawem — trójka środkowa beznadziejna. Pomoc i obrona dobre. Wyróżniał się, środkowy pomocnik. Bramkarz pokazał jak bronić nie powinien. Trzy — cztery bramki może zapisać na swój rachunek.

Sędziował po angielsku p. Bednarski.

Korona — Barkochba 3 : 2 (1 : 1).

Mecz rozegrany na boisku Iskry przyniósł nieznaczne zwycięstwo Korony. Ciekawe dlaczego Korona tak strasznie spadła w formie. Do niedawna, jako WTC. była w A klasie i ma szereg graczy naprawdę bardzo dobrych. Gra dzisiejsza, to bezplanowa kopanina.

Polonja II — Olympja 2 : 1.

Przed zawodami Cracovia — Polonja, druga drużyna tej ostatniej odniosła zwycięstwo nad miejscową Olympją.

Varsovia — Orkan 3 : 4 (3 : 1).

Mecz o puhar PZPN-u, rozegrany w Agrykoli przyniósł niezasłużone zwycięstwo B-klasowemu Orkanowi. Orkan po Legji zwyciężył Varsovię. Ciekawe więc będą zawody o puhar między Legją, a Orkanem. Zwycięstwo Legji pewne — tylko w jakim stosunku...

Varsovia wyszła z dobrą wiarą na boisko. Przewagę swoją do przerwy potrafiła wyrazić cyfrowo 3:1. Po przerwie nadal przewaga Harcerzy, bramki jednak robił Orkan. Trudno, mówi się. Na meczach piłki nożnej bardzo często zdarza się, że z boiska pokonaną schodzi drużyna lepsza. Bardzo dużo zależy od szczęścia. Zawodami kierował p. Krukowski.

WILNO.

Niedziela 18 października. Boisko 6 p. p. Leg.

WKS. 1 pp. Leg. — Wilja 3 : 1 (2 : 1).

(o puhar m. Wilna, finał).

Z niemałem zainteresowaniem oczekiwano tutaj spotkania tych dwóch drużyn. W opinji sportowej Wilna od pewnego czasu uporczywie utrzymywało się zdanie, że najpoważniejszym przeciwnikiem w rozgrywkach puharowych będzie „Wilja“. Twierdzono, iż jest w dobrej formie — choć tego nikt nie widział. Z półfinału wyszedł zwycięsko 1 pp. Leg. „walcowerem“ (otrzymując jednak w grze sporą ilość bramek od grającej o całą klasę lepiej Pogoni) wszystko więc przemawiało za tem, że w finale Wilja mając przeciwnika słabszego niż się spodziewała odniesie łatwo zwycięstwo. Wszelkie przypuszczenia zawiodły — okazało się, że mimo wszystko drużyna 1 p. p. Leg. nie jest tak łatwą do pokonania — a zapał, niezmordowana ambicja, ofiarność a przedewszystkiem chęć zwycięstwa, które cechowały w tej grze 1 pp. Leg., są czynnikami niepośledniej wagi. Mimo przewagi jaką mieli wojskowi — Wilja mogła uzyskać wynik remisowy — niewykorzystała bowiem rzutu karnego, a Grzędzielski będąc sam w odległości 3 kroków od bramki miast strzelać, przewraca się na piłce z czego oczywista skorzystał bramkarz 1 pp. Leg. wybierając mu z pomiędzy nóg piłkę.

Grę rozpoczyna Wilja, atakuje kilkakrotnie, poczem do głosu przychodzą wojskowi. W 4 i 8 minucie róg dla nich niewykorzystany. Lekka przewaga 1 pp. Leg., których każdy przeprowadzony atak niebezpiecznie zagraża bramce czerwonych. Groźne momenty kilkakrotnie wyjaśnia Kazwiner. W 9 minucie z podania Wróbla strzela Krawczyk pierwszą bramkę dla wojskowych. Ataki Wilji nie przynoszą żadnego rezultatu, Brak w nim zgrania jakiegokolwiek — Kęszycki i Nowicki nie nadają się na te pozycje na które ich wstawiono.

Obaj nie nadają się jeszcze do pierwszej drużyny. Atak wojskowych lepiej zasilany piłkami przez swą pomoc, ładnie kombinując rwie naprzód — w przeciwieństwie do ataku Wilji, który ledwie piłkę otrzyma już ją traci przez niedokładne podania i słaby start do piłki. Drugą bramkę uzyskuje 1 p. p. Leg. z kombinacji Nawrot—Veraneman przez ostatniego. Na kilka minut przed przerwą traci 1 p. p. punkt z winy bramkarza. Po pauzie tempo gry wzmaga się, Wilja częściej zagraża — za rękę na polu karnem sędzia dyktuje rzut karny, przez Nikołajewa przestrzelony. W kilka minut potem z centry Cukanowa marnuje Grzędzielski pewną pozycję do zdobycia bramki. Od tego momentu poszczególni gracze ataku Wilji, kłócąc się między sobą, grają bez ambicji — z czego korzysta 1 p. p. Leg. strzelając 3-cią bramkę.

LEKKA ATLETYKA.

W dniu 18 b. m. odbył się *pięciobój lekko-atletyczny o mistrzostwo miasta Wilna* oraz *trójbój dla młodzików*. Powyższe zawody zostały urządzone staraniem najruchliwszej w Wilnie sekcji lekko-atletycznej WKS. Pogoń i zgromadziły na starcie przedstawicieli 3-ch zaledwie klubów: Pogoni, 3 p. saperów i 5 pp. Leg.

Nadmienić należy, że wspomniane zawody były imprezą po raz pierwszy urządzaną w Wilnie a zatem sekcji lekko-atl. Pogoni a właściwie jej kierownikowi por. Herholdowi należy się specjalne uznanie.

Co do wyników, otóż mistrzem Wilna na rok 1925/6 został Dobrakowski z 5 p. p. Leg., który dość niespodziewanie pobił Wieczorka z 3 p. sap. i Halickiego z Pogoni.

Trzecie miejsce zajął Halicki I z Pogoni.

Trójbój należał wyłącznie do Pogoni, ponieważ startowali sami „Poganiacze“, wyniki naogół dość dobre jak na początkujących lekko-atetów.

Szczególnie dobrze zapowiadają się. Knieszner i Ejmont.

Wynik w punktach: 1) Knieszner 1.153:97, 2) Ejmont 1.079:70, 3) Haja 1.004:42.

GÓRNY ŚLĄSK.

KATOWICE.

Sport piłki nożnej na Górnym Śląsku miał dziś swój czarny dzień. Po wszelkich odbytych zawodach dochodziły wieści o niezwykle ostrych i brutalnych grach, a były one za wyjątkiem Pogoni Katowickiej z Amatorskim KS. i Mysłowickiego 06 z Kolejowym KS. tylko przyjacielskie. Czy Wydział Gier i Dyscypliny GZOPN. pozostanie nadal obojętny, czy nieszczęśliwe wypadki ostatnich miesięcy, przeszły bez echa, czy nie zamierza on powziąć kroków zapobiegawczych, by brutalnym grom nareszcie położyć kres. Zdaje się, że czas najwyższy.

25 października 1925 r.

IFC. Katowice — KS. Naprzód Lipiny 4 : 1.

Zawody przyjacielskie, które z biegiem gry przemieniły się w prawdziwą walkę o mistrzostwo. Obydwie drużyny walczyły bezwzględnie, wobec czego zawody straciły na swej właściwej wartości. IFC. zwyciężył zasłużenie, był on też technicznie i taktycznie lepszy i miał widoczną przewagę w polu. Naprzód walczył ambitnie natomiast brutalnie, co wywołało u dość licznie zebranej publiczności niezadowolenie.

Kolejowy KS. Katowice — Mysłowice 06 1 : 6 (1 : 1).

Gra o mistrzostwo klasy B. Ostra i typowa walka o punkty. Do przerwy Kolejarze w polu lepsi, pod bramką natomiast bezsilni ulegają w drugiej połowie własnemu przez siebie grze nadanemu tempu i Mysłowice z łatwością uzyskują 5 po sobie następujących bramek przez Igłę 4, Scholca i Brożka po 1. Kolejarze pewni zwycięstwa lekceważyli sobie przeciwnika po przerwie zupełnie spuchli.

Mysłowice 06 wykazują obecnie wysoką formę, posiadają oni młodą i ambitną, technicznie wcale dobrą drużynę, w której wybijają się bracia Igły, Czernichowski, Scholz i Fröhlich. Powyższą grą zakończoną została I serja mistrzostw klasy B okręgu Katowice, i wszystkie drużyny w tej grupie mają równą ilość punktów.

Amatorski KS. Król. Huta — KS. Pogoń Katowice 4 : 1 (2 : 1).

Zawody o puhar prezesa GZOPN. p. Stanisława Fliegera. Nad wyraz ostra i brutalna gra przedstawiała się do przerwy względnie dobrze, a po pauzie kiedy Pogoń do gry się dostroiła, nastąpiła bezmyślna kopanina i wzajemne obrabianie kości. Korzyść odniósł w grze tej Amatorski KS. dzięki swej fizycznej przewadze. Miał on też za sobą sędziego przez siebie stawionego, gdyż związkowy sędzia nie przyszedł. Pogoń do przerwy technicznie i taktycznie lepsza miała w polu zupełną przewagę, po przerwie padła ofiarą ostrej gry. Najsłabszy był Wezer w bramce, którego z powodu lekkomyślnej gry spotyka wyłączna wina przegranej. Gracz ten spadł ostatnio rażąco w formie, a w dzisiejszym spotkaniu grał niżej wszelkiej kryty-

ki, ma on też trzy w zupełności łatwe do obrony bramki na sumieniu. Wybijał się natomiast Zuber, który był najlepszym na boisku. Amatorski KS. grał na ogół słabo, lecz z szczęściem, po przerwie dzięki ambitniejszej grze, przejął inicjatywę w swoje ręce i dalszymi 2 bramkami zapewnił zwycięstwo. Muszalik w bramce był najlepszym. Na wyróżnienie prócz tego zasługują: Urbański, Duda i Mikisz. Sędzia wykluczył po dwóch graczy z każdej partji. Sędziował p. Bialas, który wykazał duży brak rutyny. Popełnił też wiele kardynalnych błędów pomiędzy nimi rzut karny podyktowany na korzyść Amatorów w zupełności bezpodstawnie za zderzenie się bramkarza Pogoni z Kloskiem.

KS. Diana Katowice — 07 Siemianowice 1 : 5 (0 : 2).

Diana miała swój najsłabszy dzień w tym sezonie.

Katowice 06 — KS. Wiktorja Katowice 9 : 0.

Naprzód Załęże — Policyjny KS. Katowice 1 : 3.

Rożdzeń Szopienice — Iskra Siemianowice 2 : 1 (1:0).

Orzeł Wełnowiec — Rożdzień Szopienice rez. 16:0.

Pogoń Nowy Bytom — KS. Wawel Wirek 3 : 1.

Slavia Ruda — KS. Ruch Wielkie Hajduki 1 : 2.

Kościuszko Szopienice — Boguc'ce 20 rez. 2 : 3.

Slovian Bogucice — KS. Bogucice 20 5 : 3.

W powyższej grze doszło pomiędzy graczami na boisku do bójki, policja przerwała mecz i zaprowadziła porządek.

SOSNOWIEC.

Ruch — Victoria 0 : 2.

Hakoah (Będzin) — Makkabi (1 : 0).

Wszyscy sportowcy, jak i sympatycy obydwu drużyn w Zagłębiu Dąbrowskim, z niecierpliwością wyczekiwali spotkania dwu „wrogów" sportowych. Publiczność około tysiąca, wypełniła po brzegi boisko Ruchu, gdzie miała się odbyć walna rozprawa. Hakoah, z 2, a Makkabi z 1 rezerwowym. Wielkie zainteresowanie, liczne zakłady. Gra po obu stronach równa. Hakoah góruje nad Makkabi startem i dobrymi strzałami, zaś Makkabi techniką i taktyką. W 27 minucie uzyskuje Siwek, z winy bramkarza, bramkę dla Hakoahu. Wszystkie ataki Hakoahu niweczy dobre trio Makabi. W II-giej połowie lekka przewaga Makkabi, która uzyskuje w 43 minucie wyrównanie z rzutu karnego strzelonego przez Szmidta. Sędziował p. Kałkowsk

Hakoah II (Będzin) — Makkabi II 3 : 2.

Sosnowiec II — Makkabi II 2 : 1.

Sosnowiec — Makkabi 0 : 2 (0 : 1).

Gra prowadzona w ostrem tempie przyniosła zasłużone zwycięstwo biało-niebieskim. Bramki strzelili Saper i Fruchcweig III. Sędziował p. Berliner.

Arje II — Makkabi III 1 : 1 (0 : 1).

Arje — Makkabi 0 : 4 (0 : 0).

Rezerwa Makkabi wzmocniona 4 graczami I drużyny. Bezwzględna przewaga lepszej technicznej druż. Makkabi. W 1 połowie Arje dzielnie się broni wybija się dobry bramkarz. W II połowie Arje puchnie i ulega Makkabi. Bramki strzelili: Zelinger, Tajtelbaum, Jakubowicz i Wajsberg. Sędziował p. Żak.

Victoria — Makkabi 3 : 2 (2 : 1).

Obie drużyny z rezerwą. Niezasłużona przegrana Makkabi, pomimo lekkiej przewagi. Makkabi nie wyzyskuje rzutu karnego. Sędziował p. Mazur.

Warta (Częstochowa) — Świt 2 : 1 (2 : 0).

Zawody o mistrzostwo kl. B. Warta z 4 rezerwowymi, Świt w komplecie. Do przerwy gra otwarta. Po przerwie Świt gniecie przeciwnika, lecz bez rezultatu. Jedyną bramkę uzyskują z rzutu karnego. Bramki dla Warty strzelił Goldszajder, dla Świtu center ataku. Sędziował p. Kałkowski.

Sosnowiec — Victoria 1 : 3.

Makkabi (Sosnowiec) — Hakoah 0:4 (0:0).

Wielki skandal sportowy!!! Gra naogół nie ciekawa. W drugiej połowie goście steroryzowani przez publiczność miejscową, zmuszeni byli uledz drużynie gorszej technicznie. Podczas zawodów zaszły dwa incydenty: 1) gracz Hakoahu Guttman spoliczkował gracza Makkabi Sapera, za co sędzia wykluczył go z boiska. 2) Gracz Hak. Rotenberg, znany w Zagłębiu jako brutalny gracz napadł podczas gry na kilku graczy Makkabi i rozpoczął bijatykę. Sędzia wykluczył go, lecz on po upływie 2—3 minut powrócił na boisko, przeciwstawiając się sędziemu. Sędzia zmuszony był zawody przerwać, wtedy zaczęła miejscowa publiczność oraz zwolennicy Hakoahu napadać na graczy i na publiczność sosnowiecką. Tyle fakta. Kto właściwie dopuścił się wykroczeń, trudno przy takim chaosie stwierdzić. Nie tu miejsce uprzedzać dochodzenia władz. Raz na zawsze należy jednak domagać się stanowczo, ażeby towarzystwa miały obowiązek trzymania w szachu publiczność przy pomocy energicznych ordnerów i policji, pouczenia swych graczy, że antagonizmy klubowe nie mogą mieć miejsca na boisku sportowem.

Ruch (Sosnowiec) — Hakoah 2 : 0 (2 : 0).

Hakoah 6 graczy rezerwy Gra nie ciekawa Sędziował p Seichter z Krakowa Należy jeszcze dodać, że na tych zawodach odbyło się to samo, co na zawodach Hakoah — Makkabi, centra pomocy Ruchu, Poznańskiego zniesiono z obiska ze złamaną nogą:

KRAKÓW.

Wisła — BBSV. 9 : 0 (5 : 0).

Czasy w których kluby bielskie dzięki większej bliskości Wiednia były groźnymi, a w każdym razie poważnymi konkurentami Krakowa minęły bezpowrotnie. Jaskrawym tego dowodem był wczorajszy mecz, w którym Wisła, nie grająca specjalnie dobrze bawiła się z przeciwnikiem, który nie był w stanie przeciwstawić atakom i kombinacjom czerwonych najmniejszego oporu.

Boisko w miarę błotniste i śliskie niestawiało grze Wisły, mimo notorycznie ciężkiego ataku, wielkich przeszkód. Reyman I czuł się dobrze i grał odpowiednio. Słabiej wypadli natomiast jego partnerzy, którzy nie pokazali wcale ładnej gry. Skrzydła dobre, ale nie im przypada zasługa wygranej. Balcer szczególnie grał chwilami tak jakby po raz pierwszy miał sposobność zetknąć się z piłką. Ani biegu, ani centry. Adamek o całe niebo lepszy od swego vis a vis. Przedewszystkiem jednak rekordowa ilość bramek jest zasługą świetnej i niezmordowanej gry Reymana I.

W pomocy Kotlarczyk na środku a Gieras i Strychalski w pomocy nie pokazali nic ładnego. Gra przeciętna, dość twarda, a łatwy przeciwnik nie dawał im trudnego zadania. W obronie Pychowski lepszy od Kaczora, przedewszystkiem pewniejszy. Wogóle jednak obrona niewiele miała do roboty, gdyż goście sami starali się nie dopuścić do niebezpiecznych sytuacji pod bramką niweczęc po kolei sytuacje podbramkowe, jakich kilka się nadarzyło.

U gości jedynie obrona wykazała jaki taki poziom. Atak zupełnie zawiódł, nie stawiając żadnej konkurencji dla Wisły, ale wprost karygodnie marnując wszystkie sposobności podbramkowe. Przebieg gry streszcza się w jednostajnem atakowaniu bramki bielszczan przez Wisłę, przerywanem bardzo rzadko sporadycznymi wypadami przeciwnika. Do pauzy 5 bramek. Reyman I sam na swoje konto zapisuje 4 bramki. Pozatem cały atak znajduje łatwą sposobność do odznaczenia się. Sędzia p. Ziemiański dobry.

Sędziowie Łódź — Sędziowie Kraków 4:1.

Rewanż zakończył się klęską Krakowa, który zasłużył na daleko wyższą porażkę. Łódź była o klasę lepszą, na graczach znać trening. Marczewski był najlepszym graczem na boisku. W Krakowie najlepszy bramkarz, niezłe momenty miał dr. Wojakowski. Honorowego goala strzelił „sam" przewodniczący OKS. Molkner, grający na lewym skrzydle. Sędzia p. Rząsa dobry, jednakowoż chwilami zapominał, że jest na meczu.

Jakkolwiek wskazanem jest by sędziowie nie zaniedbywali czynnego uprawiania sportu, to bardzo wątpliwem jest, czy musi się to odbywać publicznie z wielką reklamą i za wstępami, wobec braku należytego treningu.

Wawel — Jutrzenka 3 : 0 (2 : 0).

Zawody półfinałowe o puhar PZPN. Gra stojąca na niskim poziomie, stała pod znakiem przewagi Wawelu, który potrafił wykorzystać umiejętnie swą przewagę fizyczną i siłę przebojową. Bramki zdobyli dla Wawelu Nędziński 2 do pauzy, oraz Marszalik 1 po pauzie. W Wawelu grał znowu po dłuższej nieobecności w Krakowie pomocnik Hyla. Jutrzenka niedopisała ogólnie, najsłaszą jej częścią byli szczególnie obrońcy. Wawel nie wykorzystał rzutu karnego. Sędzia p. Dorf.

LEKKA ATLETYKA.

Okręgowe mistrzostwo pań.

Bieg na 60 m.: I Przedbieg: 1) Zarembianka (Cracovia) 9:6 sek., 2) Glasnerówna (Jutrzenka). II Przedbieg: 1) Malina (Crac.) 9:5, 2) Zuckerówna (Mak.). III Przedbieg: 1) Goldmanówna (Mak.) 9:4, 2) Goldnerówna (Jutrz.).

I Międzybieg: 1) Zarembianka 10 s., 2) Glasnerówna, II Międzybieg: 1) Zuckerówna 9:8, 2) Malina. Finał: 1) Malina (Crac.) 9:2 sek., 2) Zuckerówna (Mak.), 3) Zarembianka (Crac.). Poza konkursem pierwsza Ritta (M.).

Bieg na 100 m.: I przedbieg: 1) Malina (Crac.) 15 sek, 2) Glassnerówna (Jutrz.). II Przedbieg: 1) Ritta (Mak.) 15:2 s., 2) Zuckerówna (Mak.). III Przedbieg: Goldmanówna (Mak.) 15:6, 2) Kemplerówna (M.). Finał: 1) Malina (Crac.) 14:4 s., 2) Ritta (Mak.) 15 s., 3) Goldmanówna (Mak.).

Bieg na 250 m.: 1) Kemplerówna (Mak.) 42:6 sek., 2) Zukerówna (Mak.) 45:4, 3) Bürstenbinderówna (M.).

Sztafeta 4×60 m.: 1) Makkabi (Zuckerówna, Goldmanówna, Kemplerówna, Ritta) 36:4 sek., 2) Cracovia (Swobodówna, Zarembianka, Martini, Malina), 3) Jutrzenka.

Sztafeta 4×100 m.: 1) Makkabi (Zuckerówna, Goldmanówna, Kemplerówna, Ritta) 1:3,2 sek., 2) Cracovia (Swobodówna, Zarembianka, Jasna, Malina) 1:4:4 sek., 3) Jutrzenka.

Skok w dal: 1) Jasna (Crac.) 3:83, 2) Zuckerówna (Mak.) 3:79 m. 3) Malina (Crac.) 3:69.

Skok w zwyż: 1) Zuckerówna (Mak.), 1:15 m., 2) Swobodówna (Crac.) 1:15, 3) Glassnerówna (J.) 1:13.

Rzut oszczepem: 1) Juno (Crac.) 17:47 m., 2) Kemplerówna (Mak.) 15:97 m., 3) Goldmanówna (Mak.) 15:74 m.

Rzut dyskiem: 1) Jasna (Crac.) 20:44 m., 2) Goldmanówna (Mak.) 18:65 m., 3) Szczerbianka (Crac.) 17:94 m.

Wyrzut kulą: 1) Kemplerówna (Mak.) 6:15 m., 2) Goldmanówna (Mak.) 5:74 m., 3) Ritta (Mak.) 5:32 m.

Próby pobicia i ustanowienia rekordów okręgowych.

Bieg na 400 m. przez płotki: Pobóg (Cracovia) 66:6 (pobity dotychczasowy rekord 0:0:6 sek.) Pierwszy Doheński (Crac.) 64 (przewrócenie dwu płotków).

Sztafeta 4×200 m: Cracovia (Nowosielski, Bukowski, Gross, Lubaczewski) 1:42:8 sek.

Sztafeta 100+200+400+800 m: Cracovia (Lubaczewski, Nowosielski, Bukowski, Drozdowski) 3:47 s.

Chód 1 klm: Szembek (Cracovia) 5:03:2

Skok w dal z miejsca: 1) Nowosielski (Crac.) 2:72, 2) Pazdanowski (Crac.) 2:71 m., (rekord niepobity o 1 cm.).

Rzut dyskiem oburącz: Buchała (Crac.) 54:90 m., (prawa 30:97, lewa 23:93).

Wyrzut kulą oburącz: Buchała (Crac.) 19:30 m., (prawa 10:15 lewa 9:15).

KOLARSTWO.

W dniu 18. bm. urządziła Sekcja kolarska Makkabi Kraków na zakończenie sezonu na szosie wielickiej zawody kolarskie, które mimo niepewnej aury, zgromadziło na starcie około 200 widzów. Zawody odbywały się podczas deszczu i silnego wiatru, tak iż czasy były nieszczególne. Program zawodów był następujący:

I. Bieg o mistrzostwo Makkabi, trasa 50 km, 1-szy Stieglitz w 1,53,12. 2-gi Rosenberg 2,02,04, 3-ci Stein 2,02,09, 4-ty Glücksmann.

II. Bieg Nowicjuszy trasa 5 km. 1-szy Rudek Crac. 12,16, 2-gi Skoda 12,53 KKCM.

III. Bieg Gości 15 km. 1-szy Sikorski Roman, Sokół II 31.40, 2-gi Wünsch 31,45, 3-ci Bełza KCM Wieliczka.

IV. Bieg Niestowarzyszonych 10 km. 1-szy Matacz 23,15, 2-gi Waszczuk 24,15, 3-ci Kukuła 25,11.

Reszta biegów, która była w programie została z powodu niepogody odwołana.

* * *

Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów urządził dnia 18 bm. na szosie mogilańskiej wyścigi motocyklowe, trasa wynosiła 64 km., do którego wedle programu miało stanąć około 30 motocykli. Niestety na starcie stanęło zaledwie 6-ciu, między nimi było 3 zawodników z Górnego Śląska a 3 z Krakowa. Ponieważ wedle regulaminu biegu zawody te miały się odbyć wedle kategorji motorów, a każdy z 6-ciu zgłoszonych zawodników miał inną kategorję, zmuszona była komisja techniczna zawodów składająca się z p. Wilhelma Rippera i p. Aleksandra Chocznera, każdemu zawodnikowi postawić normę według ccm. i w ten sposób umożliwiła odbycie zawodów, które zgromadziły na starcie sporą ilość widzów, motocykli i samochodów. Ze startu puszczano maszyny od najsilniejszych do najsłabszych w odstępach jednominutowych. 1-szy przybył Marczewski Katowice na BSA 250 cm^3 w 1,04,33 s. 2-gi Fürstenberg Katowice na AJS 350 cm^3 w 1,25,07 (miał defekt) reszta zawodników z powodu defektów do mety nie przybyła.

Zawody harcerskie żeńskie.

W niedzielę dn. 18 bm. odbyły się na nieszczególnym terenie w krakowskim parku Jordana zawody żeńskich drużyn Chorągwi Krakowskiej Związku Harcerstwa Żeńskiego.

Do zawodów stanęła dość pokaźna cyfra około 150 dziewcząt, prawie wyłącznie z Krakowa, gdyż drużyny prowincjonanle, przypuszczalnie z powodu niepewnej pogody bardzo słabo obesłały te zawody.

W programie zawodów umieszczono gry w piłkę koszykową, siatkową (dłoniówkę) i graniczną oraz zabawy „walka narodów" i „król skoczków" (dla młodszych dziewcząt). Stwierdzić jednak należy, że do najciekawszych, ale i najtrudniejszych, bo wymagających treningu gier w piłkę koszykową i dłoniówkę zgłosiła się znikoma ilość drużyn. Nawiasowo wtrącimy, że reguły gry w piłkę koszykową, która ze względu na swe wysokowartościowe walory sportowe tak znakomicie przyjęła się wśród młodzieży i uprawiana jest masowo w szkołach zarówno męskich jak i żeńskich, dojrzały do pewnych zmian (w pierwszym rzędzie przedłużenie czasu gry, gdyż czas 2×10 minut jest niewystarczający do rozwinięcia celowej gry).

Pierwsze miejsca uzyskały:

1) w piłce koszykowej: I drużyna krakowska, 2) w piłce siatkowej (dłoniówce) — taż sama, 3) w piłce granicznej — II drużyna, 4) w „walce narodów" — VI drużyna, 5) w „królu skoczków" — V drużyna.

Pogoda naogół dopisała. Przebieg zawodów był wcale interesujący, choć program ich nie był nazbyt urozmaicony. Organizacja zawodów nieszczególna; jedną z gier finałowych dogrywano naprzykład wśród absolutnych ciemności.

BIELSKO-BIAŁA

BBSV. — DFC. Sturm 3 : 0 (1 : 0).

Trzecie w tym roku spotkanie skończyło się łatwem zwycięstwem BBSV.

Sturm stawiał tym razem o wiele silniejszy opór i dał się dopiero po zaciętej walce pokonać. Bramki dla BBSV. Tretiak z wolnego, i Matzner (2). Bramkarz Sturmu bardzo dobry. Sędzia p. Posner.

BBSV. II — V. f. Rasenspieler 10:2. Bramki dla BBSV. II Pecenka 5, Geidel 2, Heller, Felkl. Konior. Rogów 9:2 dla BBSV. Sędzia p. Beck.

BBSV. III — Hakoah II 4 : 0.

Bramki dla BBSV Dobesch 3, Kossek. Sędzia p. Monczka.

BBSV. III B — KS. Klimczok, Bystra 3 : 2.

Bramki dla BBSV Pawlus, Konior, Felkel; dla Klimczoku lewe skrzydło i prawy łącznik. Sędzia p. Marek.

S. V. Biała-Lipnik — KS. Dziedzice 7 : 1.

KS. Cieszyn — Bialski KS. w Cieszynie 4 : 0.

TARNÓW.

Ż. M. S. — Gordonia 3 : 1 (1 : 1). Mistrzostwo klasy C. Grę przerwał sędzia 11 minut przed końcem, wskutek czynnego znieważenia gracza Gordonii przez wykluczonego za brutalną grę środk. pomocnika ŻMS. Sędziował p. Goldfinger.

LWÓW.

27 października 1925.

Pogoń — Hasmonea 2 : 1 (1 : 1).

Zawody o puhar LZOPN. rozegrano przed południem na boisku w Cytadeli. Pogoń wystąpiła bez Kuchara i Görlitza, który podobno ma być w drodze do Tryestu. Hasmonea zaś bez Wertera, zastąpionego przez Parnasa. Gra prowadzona w pierwszej połowie w żywem tempie obfitowała z początku w szereg licznych ataków Hasmonei, z których jeden kończy się w 7 minucie ramką uzyskaną przez Wolfstala, strzeloną po solowym przeboju. Pogoń grała w pierwszej połowie słabo, zwłaszcza obrona i pomoc. Görlitza zastąpił dobrze stary bramkarz Pogoni Lachowicz. Na dwie minuty przed końcem pierwszej części gry wyrównuje Batsch. W drugiej części gry zaraz w 1 min. zdobywa dr. Garbień drugą i ostatnią bramkę dla Pogoni, poczem gra stojąca już do końca pod znakiem przewagi mistrzowskiej drużyny Polski, staje się miejscami brutalną i zostaje bardzo często przerywaną przez sędziego por. Zawitkowskiego. Publiczności do 4.000 osób, przyczem część weszła bez biletów po wyważeniu bramy wejściowej.

Sparta — Orzeł Biały 2 : 1 (0 : 1).

Zawody o puhar LZOPN.

ŁÓDŹ.

25 października 1925.

Ł. K. S. — Union 3 : 2 (2 : 0).

Gra prowadzona przez cały czas z silną przewagą ŁKS., dla którego bramki zdobyli 2 Radomski i jedną „samobójcza" ze strony Unionu. Drużyna tego ostatniego pracowała nader ambitnie i wyrównała swe braki techniczne ambicją, obydwa punkty dla niej zdobył Hoffman. ŁKS. wystąpił do zawodów w osłabionym składzie bez Cylla i Fiszera. W ten sposób drużyna Unionu została wyeliminowana z dalszego udziału w rozgrywkach puharowych, do finału dochodzą ŁKS. i ŁTSG.

Ł. T. S. G. — Turyści 3 : 1 (2 : 1).

Półfinał o puhar PZPN. Turyści grali bardzo słabo tak, iż ŁTSG. odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo. Turyści odpadli od dalszego udziału w grach o puhar. Sędziował dobrze p. Piotrowski. Bramki zdobyli dla ŁTSG. Herbstreich (2) i Wojas (1) z rzutu karnego, dla Turystów A. Kubik z rzutu wolnego.

WKS. Łódź — PTC. 5 : 3 (4 : 2).

Bramki dla WKS. zdobyli Magin 3 i Czarnik oraz Szumlak po jednej, dla PTC. zaś lewy łącznik.

POZNAŃ.

25 października.

Z okazji jubileuszu 10-lecia T. S. Unja, orzegrano w sobotę mecz

Polonia I —Unja II 0 : 3 (0 : 0).

Jako dalszy punkt programu uroczystości jubileuszowych, które odbyły się w niedzielę, był *bieg na przełaj na 3.000 mtr.* międzyklubowy, do którego stanęło 16 zawodników, z których 15 bieg skończyło.



INFORMACJE:

Warszawa:
Nowy Świat 24, tel. 9-00
Lotnisko „ 8-50

Kraków:
Ekspozytura P. L. L.
Św. Anny 4, tel. 32-22

Lwów:
Ekspozytura P. L. L.
Hotel George'a, tel. 6-10

Gdańsk:
Zastępstwo P. L. L.
Lotnisko-Wrzeszcz 415-31

Wiedeń:
Zastępstwo P. L. L.
I., Wiedeń, Tegetthof
tel. 72-5-75

Pierwszym przyszedł Nogaj (Sokół, Jeżyce) w czasie 9:27,4, 2) Szwarc (Warta) 9:34,8 min., 3) Serwatkiewicz (Warta). W biegu przez cały czas prowadził Nogaj, mając za sobą Serwatkiewicza i Szwarca.

Warta — Unja 5 : 3 (2 : 0).

W pierwszej połowie przewaga Warty, która była osłabiona brakiem Stalińskiego. Natomiast w drugiej części Unja okazje wielką inicjatywę i wykorzystuje przytomnie trzy sytuacje podbramkowe. Sędzia p. Adamski. Publiczności mało.

KOMUNIKATY

Rocznik Sportowy.

Zapowiadany kilkakrotnie, odkładany z roku na rok ze względu na trudności finansowe w jego wydaniu Pierwszy Polski Rocznik Sportowy pojawił się nareszcie w księgarniach. Związek Polskich Związków Sportowych przez jego wydanie oddał niemałą przysługę miłośnikom sportu w Polsce, gdyż dopiero ten rocznik stwarza jasny obraz całokształtu życia sportowego zarówno w Polsce jak i na terenie międzynarodowym.

W przyszłości podobne roczniki mają się pojawiać corocznie zaczęwszy od r. 1926, świeżo wydany jako pierwszy obejmuje lata 1918—1925, co spowodowało znaczne rozszerzenie jego objętości ponad proponowane pierwotnie 100 stron tekstu i 16 stron ilustracji. Rocznik jest sporą książką o 22 arkuszach druku petitem (350 stron) z dodanemi do nich trzema arkuszami ilustracji w ogólnej liczbie 86. Opracował go poświęcając na to kilka miesięcy czasu sekretarz Z. Z. dr. Mieczysław Orłowicz, który część materjału informacyjnego otrzymał bezpośrednio od Międzynarodowych federacji sportowych, względnie od polskich związków sportowych.

Rocznik podaje adresy wszystkich związków sportowych we wszystkich działach sportu w całym świecie, adresy wszystkich klubów sportowych w Polsce należących do jakiegokolwiek związku, wyniki dotychczasowych Olimpiad, tablice mistrzostw i rekordów zarówno polskich jak i międzynarodowych we wszystkich działach sportu, oraz szereg innych ważnych wiadomości potrzebnych dla orjentacji w całokształcie życia sportowego. Dodane do Rocznika ilustracje przedstawiają kierowników organizacji sportowych w Polsce, oraz mistrzów i rekordzistów Polski w różnych działach sportu.

Redakcyjne omówienie rocznika w następnym numerze.

* * *

„Wychowanie Fizyczne", kwartalnik poświęcony higjenie szkolnej i kształceniu cielesnemu w domu, szkole, armji i stowarzyszeniach, red. nacz. Prof. Uniw. E. Piasecki, Poznań 3, Chełmońskiego 20.

Opuścił prasę nr. 3—4 (podwójny) rocznika VI, który zawiera między innemi dziesięć prac, odczytanych w Sekcji wych. fiz. XII Zjazdu lek. i przyr. pol. w Warszawie (pióra Prof. Uniw. Ciechanowskiego, Jonschera, Piaseckiego, Doc. Jaroszyńskiego, D-rów Osmólskiego, Oziębłowskiego, Szumana, w. zyt. Wyrobka, prof. gimn. Fidzińskiego), sprawozdanie D-ra T. Strumiłły z wizytacji 45 obozów przysposobienia wojskowego, oceny nowych książek, streszczenia celniejszych artykułów w czasopismach zagranicznych, relacje z posiedzeń Lekarzy szkolnych, sekcyj w. t. TNSW., Pedagogicznego Kongresu Olimpijskiego w Pradze, przebieg święta sportowego młodzieży szkolnej w różnych Okręgach szkolnych i t. p.

Numer ten (81/2 ark. druku) zamyka rocznik 1925; następny ukaże się na Nowy Rok.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Dublin, 24 października. Międzypaństwowe zawody Anglja — Irlandja 0 : 0.

Bazylea, 25 października. Międzypaństwowe zawody Niemcy—Szwajcarja 4 : 0 (2 : 0). Szwajcarzy zawiedli pod każdym względem. Dla Niemiec, które stały wyżej od swego przeciwnika i taktycznie i technicznie zdobyli bramki Harder trzy i jedną Hochgesang.

Amsterdam, 25 października. Międzypaństwowe zawody Holandja — Danja 4 : 2 (1 : 0).

Norymberga, 25 października. IFC. Nürnberg — Lewsky (mistrz Bułgarji) 9:1.

Budapeszt, 25 października. Törekves — Vivo 2·2 (0 : 1).

Wiedeń, 25 października. Zawody o mistrzostwo I ligi profesjonalnej: Admira — Vienna 1 : 0 (0:0); Rapid — Simmering 3:3 (2:2); Hakoah — WAC. 1:1 (1 : 1); Wacker — Rudolfshügel 3 : 1 (2:0); Wiener Sportklub — Hertha 4:2 (0:0).

Praga, 25 października. C. S. A. F. — Sparta 0:7; Slavia —Liben 10:1; Czechoslovan Kosire — Rapid (Praga) 2:2 (2:0); Meteor VII — Nuselski 6:6; Sparta Kosire — Union Vrsovice 5:6; DFC. — Sparta (Kladno) 5:4.

Budapeszt, 25 października. MTK. — KAC. 5:1 (3:1) Nemzetti — Vasas 2:0 (0:0); FTC. — BEAC. 2:2 (1:1); III Ker — UTE. 2 : 1.

// GOAL //

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLERA

(29) **Przekład z angielskiego.** **Przedruk wzbroniony**

— Gol — zagrzmiało frenetycznie z wszystkich stron. Ludzie Hollywoodu otoczyli błagalnie sędziego, który stał zupełnie zmieszany i drżący i ledwie był w stanie mówić. Nie dorósł on bezwarunkowo do tej ciężkiej gry. Wściekły wybuch gniewu wśród tłumu, gdy na początku gry podyktował rzut wolny przeciw Girnsley'owi wyprowadził go widocznie zupełnie z równowagi. Był on tylko trzciną na wietrze, a w tym wypadku był ten wiatr orkanem.

Ku rozpaczy gości niechciał sędzia przedstawieniom, które mu czyniono, dać posłuchu. Przyznał gola i chciał przy tem rozstrzygnięciu zostać. Wobec hałasującej publiki obawiał się widocznie rozstrzygnąć inaczej.

Sytuacja zdawała się beznadziejną. Rozwścieczeni gracze Hollywoodu stracili już panowanie nad sobą. Warriner, zawsze rozważny zdołał tylko z wysiłkiem uspokoić swych towarzyszy.

— Grać dalej, chłopcy, i nie tracić głowy! — powiedział. — Zważcie, że rozstrzygnięcie sędziego jest ostateczne. Jesteśmy gotowi, panie.

Wiele przezwyciężenia kosztowało kapitana Hollywoodu wypowiedzenie tych słów — nikt na polu nie wiedział, wiele; ale on usprawiedliwił niemi znów swą sławę najbardziej wzorowego z zawodowców, jaki kiedykolwiek istniał.

Zaraz po odkopie można było poznać, że gracze z Girnsley trzymają się nowej taktyki. Teraz, kiedy mieli przewagę, byli widocznie zdecydowani bronić zdobyczy. Nie wysilali się już na strzelenie gola ale oblegali własną bramkę, by ją przed przeciwnikiem ochronić!

W tych chwilach moralnej i fizycznej biedy był znowu Warriner tym, który ludziom swoim świecił dobrym przykładem. Jak na człowieka w jego wieku był to wysiłek fizyczny doprawdy podziwu godny, a jego umiejętność szła w parze z jego energją. Jakkolwiek z upływem lat stał się nieco powolniejszy, to nabrał zato więcej doświadczenia. Wszędzie widać było jego jasną czupryne, wciąż na nowo rzucał trójkę ataku przed siebie.

I Marr zapalony nieustępliwym duchem walki, dokazywał cudów. Atak po ataku prowadził przeciw nieprzyjacielskiej bramce, ale gol, gorąco upragniony gol wciąż nie nadchodził. Strzały trafiały w słup, w poprzeczkę, w sieć! Odbijały się o innych graczy Girnsleyu, ale zamiast wpadać w sieć, przynosiły tylko rogi, których nigdy wyzyskać nie było można. Jakby djabeł wlazł w piłkę.

Napastnicy musieli jednak za swą odwagę opłacać zwykłą Girnsleyowską daninę. Wszędzie poza polem karnem strącano gości bez skrupułu na ziemię. W czasie pauzy odeszła połowa drużyny Hollywoodu kulejąc do szatni.

W jej ponurem i niegościnnem wnętrzu oczekiwał Sam Hollister swych chłopców. Płakał prawie ze wzruszenia.

— Chłopcy, musicie w drugiej połowie strzelić dwa gole! — rzekł. — Macie! Właśnie dostałem telegram od burmistrza Hollywoodu — od burmistrza, słyszycie chłopcy? — powtórzył prawie z krzykiem. — Macie, czytajcie, co tu stoi: Wielkie zainteresowanie dla gry o puhar. Życze wam wiele szczęścia.

— Czy wiecie, co to oznacza? — zaszlochał prawie histerycznie. — Wreszcie budzi się Hollywood i interesuje się nami. Moc ludzi będzie nas oczekiwać na stacji, jeśli my — chłopcy! Musicie — musicie tę grę wygrać! — Głos załamał mu się nagle. Prędko wybiegł ze szatni.

Rozdział trzeci.

AŻ DO OSTATNIEGO TCHU.

Gracze Hollywoodu wyjęli ze zdumieniem z ust małe plasterki cytryny, które kanonier Sage podawał i popatrzyli na siebie z wyrazem podziwu. Mogli zrozumieć, że Sam Hollister był poirytowany, ale ten telegram był dla nich zagadką! Kto dokazał tego cudu? Mieszkańcom Hollywoodu było dotąd zupełnie obojętnem, czy drużyna gry swoje wygrywała czy przegrywała i czy gracze wracali do Hollywoodu czy nie.

— Sen to czy jawa? — pytał Walter Bell, malutki lewy skrzydłowy. — Burmistrz chce wiedzieć, czy się nam wszystkim dobrze powodzi i czy nam dać termofory z gumy czy z gliny, do łóżek, gdy powrócimy! Trzymaj mnie, Jimmy! — zawołał i oparł się o szeroki barki Billa Lenniego, lewego napastnika skrzydłowego. — Trzymaj mnie , bo upadnę!

Głośny śmiech wybuchł na tę uwagę. W adomość, którą manager przyniósł nadawała się też do śmiechu, choć wesołość ta była ironiczną.

— Puhar jest temu winien, powiadam wam — powiedział filozoficznie Nixon, lewy łącznik. — I ludzie, którzy się na piłce nie rozumieją interesują się podczas zawodów puharowych sportem. Myślę, że kilku ludzi zwróciło uwagę burmistrza na dzisiejszy mecz, a on wysłał swój telegram zupełnie taksamo jakby go wysłał do miejscowych wystawców wystawy bydła np.

— Niech to będzie jak chce, mój Nicku, — odpowiedział Ben Warriner, wkładając koszulkę przez głowę, — ale nasz Hollister zwarjował na ten telegram i dlatego musimy mecz ten wygrać, choćby tylko z jego powodu.

— Ale jakże to zrobić, Ben? — spytał z gymnasem Tranfield. — Taki sędzia, jakiego mamy, jest poprostu w stanie wykluczyć gracza, który strzeli gola!

— Niech się ma na baczności! Jeśli kiedykolwiek w życiu miałem chętkę do mordu, to w tej chwili gdy ten biedny narwaniec przyznał gola. To był całkiem taki gol jaki to jest sędzia.

Z tym spokojnym uśmiechem, którym zawsze udawało mu się uśmierzać wzburzone umysły w Hollywood odpowiedział Warriner rozgniewanemu obrońcy.

— To było najfałszywsze rozstrzygnięcie, którego kiedykolwiek w życiu byłem świadkiem — przyznał,— ale teraz jest to już załatwiona sprawa i basta. Ben, mój chłopcze. W drugiej połowie musimy grać, a nie wymyślać! Hollister i dyrektorowie doniosą już o tem pysznym egzemplarzu sędziego do Związku, ale to nie zmienia jednak faktu, że mamy bramkę przeciw sobie. Naprzód chłopcy, idziemy.

Gdy wkroczyli na plac, przesłonił kapitan Hollywoodu oczy swe ręką i rzekł:

— Widzicie, słońce wychodzi, to dobra wróżba dla nas.

Nie trzeba było tych słów kapitana, by rozruszać graczy w czerwonych koszulkach. Walter Bell, mógł żartować a Tranfield wymyślać, ale to wszystko tylko na pozór, bo każdy mąż z jedynastki głęboko był przeświadczony w głębi duszy, że nie wolno na żaden wypadek rozczarować miasta, które im przesłało życzenia.

Druga połowa zaczęła się odrazu od szturmu na bramkę Girnsleyu. Przednia straż Hollywoodu była w okamgnieniu panią sytuacji, piłka szła od jednego do drugiego z precyzją, która wobec warunków terenu była podziwu godną. C. d. n.

W turnieju w Meranie brało udział 500 uczestników.

Fot. Schoner



Ogólny widok kortów i trybun w Meranie.



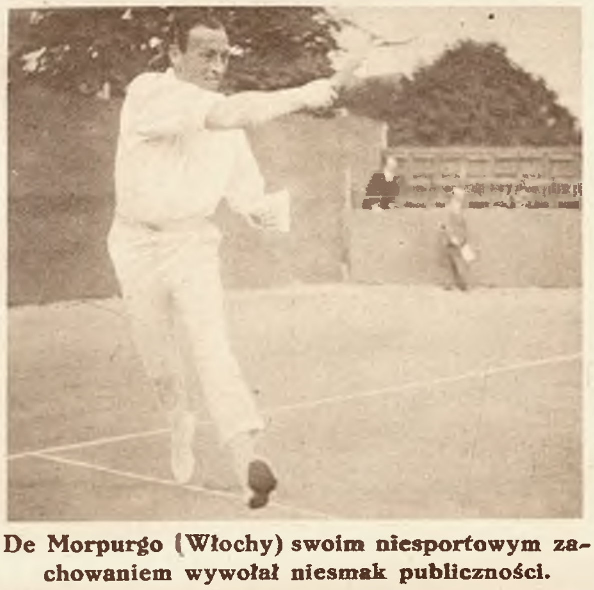
P. Wanda Dubieńska (A. Z. S. Kraków), zdobywa drugie miejsce w handicapie.

Międzynarodowy turniej tennisowy w Meranie, który przed kilkoma dniami zakończył się, zasługuje na baczniejszą uwagę z kilku względów. Nas interesuje on o tyle bliżej, że wzięła w nim udział, jako jedyna reprezentantka polskiego tennisu p. Wanda Dubieńska, która w grze z przeddawaniem zdobyła drugą nagrodę ulegając mistrzyni Berlina p. Schurick w stosunku 6:4, 3:6, i 2:6. W grze otwartej spotkała się p. Dubieńska już w drugiej rundzie ze znakomitą Amende i została przez nią pobita w stosunku 3:6 i 4:6.

Podnieść należy, że p. Dubieńska stanęła do gry natychmiast po długiej i uciążliwej podróży, że grano na kortach w najmniejszym stopniu nie odpowiadających wielkiej sławie merańskich turnieji no i że ułatwienia, które uprzednio zapowiadano, okazały się na miejscu bardzo nie istotne. W tych warunkach reprezentantka nasza osiągnęła bardzo dobry rezultat

Turniej w Meranie był tego roku wspaniałym przeglądem dobrej klasy europejskiej. Zawodnicy Francji, Szwajcarji, Włoch, Niemiec, Polski, Węgier, Austrji, Belgji itd. stawili się bardzo licznie i turniej obfitował w szereg niezwykle interesujących spotkań, którym nie brakło dramatycznego nieraz przebiegu.

Najwięcej zainteresowania wywołała osobistość znakomitego Włocha Morpurga i to nie tylko z uwagi na



De Morpurgo (Włochy) swoim niesportowym zachowaniem wywołał niesmak publiczności.

klasę jego gry, która w rzeczywistości jest bardzo wysoką, ile z uwagi na niezwykłą czułość tej gwiazdy na objawy sympatji u publiczności. Doszło bowiem do tego, że gracz ten obrażony na publiczność, że ta okazuje więcej sympatji jego przeciwnikom niż jemu, obraził się i przerwał mecz przed finałem, który prawdopodobnie mógł mu przynieść zwycięstwo.

Nie łatwo jest oczywiście stwierdzić, czy publiczność merańska w charakterystycznych warunkach niemieckiego do niedawna miasta, nie wolała widzieć kogo innego zwycięzcą niż Morpurgo. Bardzo być może, że tak właśnie było, w każdym jednak razie krok Morpurga wniósł nielada niesmak w zakończenie turnieju, którego poziom sportowy był bardzo wysoki. Sążniste artykuły w prasie niemieckiej, nazywające Morpurga primadonną, bardzo żywo zajmują się tym niesportowym jego krokiem. Według ich zdania publiczność merańska, składa się z tak objektywnych i bezstronnych obserwatorów, że „mucha na nosie" Morpurga jest conajmniej nieusprawiedliwioną. Jakkolwiek jest jednak, fakty obrażania się gwiazd tenisowych na kierownictwo turnieju zdarzają się obecnie co raz częściej. Ostatecznie jest to także jeden ze sposobów zwrócenia na siebie ogólnej uwagi, bodaj nie gorszy od zwycięstwa i zdobycia tytułu.

Jubileuszowe zawody lekko-atletyczne warsz. Makkabi. I tu pada rekord polski.

Fot. R. Walter



Grupa zawodniczek.

Zawody jubileuszowe warszawskiej Makkabi zgromadziły na starcie całą elitę żydowskich lekko-atletów z Polski, jednak wyniki w żadnym punkcie nie wyszły poza ramę bardzo przeciętnych. Jedynym wyjątkiem była p. Rittnerówna z Warszawy, która w szeregu konkurencji odnosiła zwycięstwa z wynikami zupełnie dobremi, jak na polskie stosunki, w jednej bijąc nawet rekord polski. Punktem tym był bieg na 100 m., w ostatnim roku bardzo u nas zaniedbany, i stojący, jak dotąd na dość niskim poziomie. Czas 13,9 jest zupełnie dobry. Do takich jednak skandalów, jak niestawienie się komisji sędziowskiej, w „przepisowy" sposób zaproszonej, jesteśmy przyzwyczajeni, i niezatwierdzenie tego rekordu, dla braku sędziów, nie będzie wypadkiem bez precendensu...

Panowie. *100 m.* po dwuch przedbiegach wygrywa Gumplowicz („bez przydziału") w słabym czasie 12 sek. Tenże Gumplowicz wygrywa na *200 m.* w 25 s.. i na *400 m.* w 57,8 sek., wszystkie czasy stoją na jednakowym poziomie, i we wszystkich trzech punktach Gumplowicz jest bezkonkurencji. Na *800 m* wygrywa Kornfeld w słabym czasie 2:20,9 przed Szafirmanem i Borowskim. *1500 m.* przynosi zwycięstwo Kratce z warszawskiej Ascoli w 4:48,2 sek. W biegu tym na połowie pierwszego okrążenia wzięto tempo szybsze niż w chwilę potem podyktował w zawodach „challenge" Kostrzewski. Nic też dziwnego, że zawodnicy bardzo szybko spasowali. Przy innej taktyce, czas mógłby być lepszy. Był to najdłuższy bieg zawodów. Ograniczono się do biegów płaskich.

Sztafetę 4×100 m. wygrała krakowska Makkabi (Żeberko II. Kornfeld, Brandes, Kupferman). W rzutach z łatwością góruje nad współzawodnikami Pasmantier z warszawskiej Makkabi, zawodnik znany już z zawodów międzyklubowych, bijąc w dysku Kupfermana z Krakowa i Garbarza z Warszawy, wynikiem nie przekraczającym 30 metrów, i w oszczepie uzyskując 35 m. 17.

W skokach wyniki były już nad wyraz słabe: *1,40 m* wzwyż Brandesa z Krakowa, i 5 m. 10 w dal Słomnickiego z Warszawskiej Ascoli. Nie lepiej przedstawiała się tyczka, gdzie Konrfeld (Krak.) uzyskuje 2,55 m., Róża (Warsz.) 2,40 m., I Golfeld 2,20.



Start biegu na 1500 m.



P. Rittnerówna bije rekord polski na 100 m. w 13,6

P. Rittnerówna (Makkabi Warsz.) uzyskuje na 100 m. w przedbiegu czas 13,9 sek., o 0,1 s. lepszy od rekordu Czajkowskiej, i o 0,2 od dawnego Rzeźnickiej. W finale ma czas 14,8. Na 60 m. uzyskuje p. Rittnerówna 8,9 w przedbiegu i finale. Zwycięża ona w skoku w dal z 4,07 m., a więc wykazuje znaczną poprawę, w skoku wzwyż 1,20, w dysku z 21,45 m., w rzucie oszczepem z 20,69, i kulą (5 kg.) z 6, 80. Ze wszystkich więc konkurencji nie startowała ona i nie zwyciężyła tylko w biegu na 1000 m., który przyniósł pierwsze miejsce kandydatce na rekordzistkę, p. Schonfeldówne z warszawskiej Makkabi w 4:13. P. Rittnerówna, jak widać, zajmuje w kobiecym sporcie żydowskim stanowisko zupełnie wyjątkowe. Ma wyniki zupełnie dobre w niektórych punktach, jednak nie powinna bawić się w wieloboje, gdyż przy jej sile fizycznej i wieku, jest to zupełnie przedwczesne. Jeżeli chce ona dojść do wyników naprawdę dobrych, a na to może jej pozwolić wielka sprężystość mięśnia i duży nerw sportowy, — musi najpierw nabrać sił, jednocześnie specjalizując się w którymś z punktów, pozostawiając sobie wielobój raczej na zakończenie karjery sportowej. Wielobojowcem nie zostaje się nigdy odrazu. Trzeba po kolei przejść poszczególne punkty, a na to potrzeba czasu.

Rigoulot wyzwany przez Cadine'a, zwycięża nieznaczną różnicą.

Fot. Meurisse

Najsilniejszy człwiek świata Rigoulot. Reklama pism francuskich przeszła wszelkie granice. Zapewne Rigoulot jest jednym z najlepszych atletów świata, nie jest jednak najsilniejszym człowiekiem świata. Deriaz, Aigner i Alzin są lepsi w poszczególnych konkurencjach. Jest jednak Rigoulot prawdopodobnie najbardziej wszechstronnym atletą w zakresie podnoszenia ciężarów. A jeżeli mówi się Rigoulot to powinno się jednym tchem powiedzieć Cadine. Dwaj wielcy mistrzowie, dwaj byli amatorowie, dwaj nowi zawodowcy.

Sprawa przedstawia się następująco. Cadine b. mistrz olimpijski wyzwał nowego rekordsmana świata Rigoulota na match kto silniejszy. Match był obliczony na punkty, tj. kto w 10 różnych konkurencjach



Rigoulot padł ofiarą swej sławy i został mężem znanej artystki Magda Roche.



Moment z meczu Cadine-Rigoulot. Cadine podnosi prawą ręką 89 kg.

z dziedziny podnoszenia ciężarów uzyska w ogólnej klasyfikacji większą ilość punktów. Rigoulot przypłacił przyjęcie wyzwania dyskwalifikacją. Został zawodowcem. Prawdopodobnie opłaciło mu się to sowicie, albowiem umiejętnie przez prasę wyzyskane spotkanie, dało doskonałe rezultaty finansowe. Sportowo wynik ograniczył się się do pobicia przez Cadina rekordu światowego w podnoszeniu ciężaru, gdyż podniósł bez trudności 265,500 kg. W kilka dni później zdołał nawet podnieść 268,300 kg. Rekord światowy zawodowców Paquette'a wynosił 249 kg. Rigoulot rekordsman świata jako amator w podnoszeniu oburącz (161,500 kg), pobił bez trudności rekord zawodowy podnosząc 156 kg. Rekord zawodowy wynosił 149.

Sportowy dorobek nie przedstawia się nadzwyczajnie. Ciekawem jednak zjawiskiem w tej całej sprawie jest wielkie zainteresowanie się sportem atletycznym, jakie się przy tej okazji wyraźnie zaznaczyło. Mam jednak wrażenie, że jest ono raczej wynikiem wielkiej popularności jaką cieszy się w Paryżu Rigoulot, któremu dzienniki robią bardzo umiejętną reklamę. Ostatnio z okazji swego ślubu był przedmiotem wielkich owacji.

Dzisiejszy rozwój życia sportowego i zainteresowań społeczeństwa w dziedzinie wychowania fizycznego idzie jednak raczej w kierunku wszechstronnego rozwoju człowieka normalnego, w wydoskonaleniu i wykształceniu jego ciała, a nie w kierunku nadmiernego i przesadnego wyrabiania siły fizycznej. Mimo to siłacze są i będą zawsze ulubionymi postaciami tłumu.



Każdy z widzów opuszczających mecz, czuje się Rigoulot'em.

Zawody konne oficerów artylerji.



Zwycięzca w konkursie ciężkim kpt. Płotnicki na „Kozaku" w skoku przez „okno".



Por. Chumola na „Florku" zwycięzca w konkursie lekkim.

Fot. Perly

Po raz pierwszy na Małych Błoniach w Krakowie odbyły się zawody konne Oficerów Artylerji O. K. V., dotychczas urządzane corocznie z braku innego odpowiedniego miejsca w Łobzowie na terenach 6 p. a. p.

Zawody tegoroczne, b. starannie zorganizowane, dały piękny przegląd postępów, jakie corocznie jeźdźcy nasi czynią w sztuce jazdy konnej. Do zawodów zapisano przeszło 90 koni.

Program zawodów obejmował bieg dystansowy z 5 przeszkodami na przestrzeni 10 klm., jazdę maneżową, konkurs lekki z 11 przeszkodami, bieg na przełaj z 4 przeszkodami, konkurs ciężki z 15 przeszkodami, oraz bieg myśliwski na dystansie 7 klm. z 7 naturalnemi przeszkodami.

W biegu dystansowym, który odbywał się przed południem, zwycięzcami zostali: kpt. Kafacz z 6-go pap., który otrzymał *I nagrodę honorową,* kpt. Słonikowski 6 pac. *II nagroda honorowa* i por. Stasicki 5 dak. nagroda III.

W jeździe maneżowej: nagrodę otrzymał kpt. Chwalibóg 6 pap.

W konkursie lekkim: I nagroda por. Chumola 6 dak., II nagroda por. Mümler 6 pap., III kpt. Płotnicki 5 dak., IV kpt. Nowakowski 23 pap.

W konkursie ciężkim: I nagrodę honorową otrzymał kpt. Płotnicki 5 dak., II por. Chumola 5 dak., III por. Mümler 6 pap., IV por. Cisowski 6 pap.

W biegu myśliwskim: I nagrodę honorową zdobył por. Chumola 5 dak., II por. Biliński 5 dak., III por. Zajączkowski 5 dak.

Zawodom przypatrywała się spora liczba publiczności.

O. M.

Nowa Książka o narciarstwie polskiem. Tom I.—1925.

Jest rzeczą przyjętą w całym świecie narciarskim, że narciarskie związki państwowe wydają co roku wspaniałe książki sprawozdawcze we formie obszernych roczników. Niektóre ze związków, jak np. norweski, szwedzki lub szwajcarski, prowadzą te wydawnictwa od lat bez mała dwudziestu, przyczem objętość i forma zewnętrzna tych dzieł z roku na rok osiąga coraz wyższy poziom. Głównem zadaniem, które tego rodzaju książki narciarskie spełnić mają, jest propaganda narciarstwa tak w kraju jak poza jego granicami oraz prowadzenie historycznych zapisków.

Polski Związek Narciarski ma tego roku do zanotowania podobnie wielki sukces wydawniczy. Na półkach księgarskich, ukazała się obecnie obszerna publikacja (300 stron), bogato ozdobiona dwustu blizko ilustracjami i kilkoma planszami artystycznemi. W książce tej zawarty jest całokształt rozwoju naszego narciarstwa od jego najwcześniejszych początków do chwili obecnej, oświetlenie najnowszych problemów i spora ilość prac literackich.

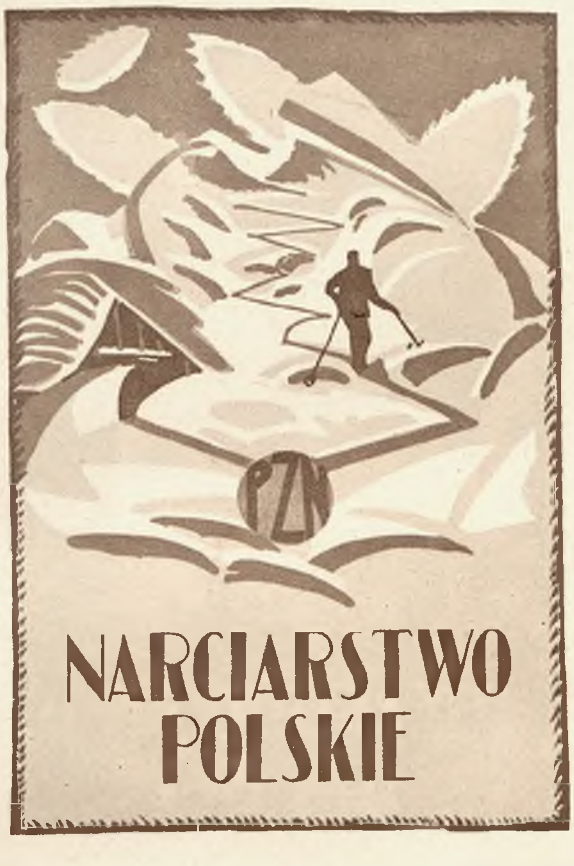
Do wydania rocznika zbierał się Związek oddawna, mając na uwadze konieczność propagandy naszej przyrody górskiej i sportu narciarskiego, oraz pragnąc zebrać w pewną całość historję naszego ruchu narciarskiego, która dotychczas spoczywała w archiwach naszych towarzystw lub polegała na ustnej tradycji przechowywanej wśród coraz mniej licznej garstki pierwszych pionierów naszego narciarstwa. Walne zebrania związku od trzech lat już podkreślały konieczność wydania rocznika, dopiero jednak w tym roku zamierzenie to powiodło się. Dzięki pełnemu zrozumieniu poparciu ze strony towarzystw, oraz dzięki zupełnie bezinteresownej pracy, którą dał wydawnictwu pracujący w Krakowie komitet wydawniczy, energiczne zabiegi związku zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Na pierwszy rzut oka obserwującego rocznik, staje się jasnem, że książka ta spełni swą rolę propagandy zagranicznej doskonale. Zewnętrznym bowiem wyglądem i bogactwem ilustracji dorównuje ona godnie najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym. Rolę tę uzupełniają dwa artykuły w językach francuskim i angielskim, dające rzut oka na narciarstwo i tereny polskie.

„Narciarstwo Polskie“ dzieli się na trzy części. W pierwszej zawarta jest historja naszego narciarstwa od jego początków do przedostatniego roku, opracowana w szeregu artykułów, ze specjalnem uwzględnieniem rozwoju sportu zawodniczego, w drugiej części opracowany jest osobno sezon 1924/25, w trzeciej wreszcie części znajduje się kilka prac literackich i programowych.Artykuły autorów: płk. Bobkowskiego, Dr. Bonieckiego, S. Fächera, H. Grosmana, prof. Klemensiewicza, Dr Kordysa, J. C. Luthra R. Marczewskiego, Dr Piotrowskiego, Dr Szatkowskiego i gen. Zaruskiego składają się na pierwszorzędną całość, której godnem uzupełnieniem są wspaniałe fotografje szeregu najlepszych naszych amatorów. Narciarz zawodnik znajdzie w książce tej skrupulatnie zebrane wyniki zawodów w ostatnich sześciu latach, kompletne zestawione. i szereg informacyj.

Książka będąca pierwszą tego rodzaju próbą narciarstwa polskiego, zasługuje ze wszech miar na poparcie i dążenie by w roku przyszłym ukazał się dalszy tom tego pięknego wydawnictwa.







Lekko-atletyczny sześciobój drużynowy o nagrodę wędrowną „Orła Białego“.



Kostrzewski (A. Z. S.) zwycięża w biegu na 1500 w 4:17,2

Pierwszy dzień zawodów rozpoczął się od setki. Wobec zgłoszenia 5 zawodników przez Polonię, a trzech przez AZS., stosujący się do starego regulaminu, szanse wejścia do finału były nierówne. Przy pierwszym starcie zaszedł incydent dziwny, ale w naszych stosunkach nie będący nowością. Korolkiewicz I, w sposób aż nazbyt widoczny zerwał start. Jego kolega klubowy Rothert, krzyknął głośno „false-start!“ co zdezorjentowało Weissa i Jaworskiego II z AZS. Obaj oni zostali na starcie. Tymczasem starter kpt. Szeligowski nie gwizdnął, dwuch zawodników Polonji, i Gaszyński z Varsovji poszło, i nikt ich nie zawracał: A że starter jest sędzią bezapelacyjnym, protest pozostał bez rezultatu. Zasada bezapelacyjności startera jest słuszna, ale tylko tam, gdzie sędziowie wszyscy są wypróbowanni, i są przedewszystkiem *odpowiedzialni*. U nas sędzia lekko-atletyczny nie odpowiada przed nikim, i może też robić co chce. Puszczenie płazem tak jaskrawego false-startu, we wszystkich krajach, gdzie lekka atletyka jest należycie postawiona, miałoby w konsekwencji odebranie starterowi legitymacji sędziowskiej. Z drugiej strony dezorjentujący krzyk jednego ze współzawodników, nie może być uznany za okoliczność siły wyższej. Wpływ jego na regularność biegu jest tak zrozumiały, że nieuwzględnianie go zakrawa na brak bezstronności.

Przedbieg ten wygrał więc Cejzik (Pol) w 12 sek. przed Gaszyńskim (Varsovia) i Korolkiewiczem I (Pol.) Weiss i Jaworowski zostali na starcie. W drugim przedbiegu zwycięża Rothert (Pol.) w 11, 8 o pół metra przed Rejem i przed Korolkiewiczem II.

W rzucie kulą zwycięża Cejzik z 11 m. 78 i pół cm., przed Szydłowskim (AZS.) mającym dość dużo, bo 11 m. 40. Wynik ten jak na niespecjalistę jest bardzo dobry. Trzeci Chełmicki (AZS) 10m. 13., czwarty Wasiak (Pol.) 9 m. 99 i pół.

W skoku w dal znowu pokazały się korzyści zgłaszania większej liczby zawodników: w drużynie Polonji zawiódł Cejzik, na drugie miejsce wyszedł rezerwowy Sikorski. Polonia zajmuje trzy pierwsze miejsca (Wasiak 6 m. 10, Sikorski 5 m. 83, Rykowski 5 m 80 i pół cm.).

Do przedbiegów na 400 m. AZS-owi pozwolono wobec tego zgłosić także większą liczbę zawodników. W pierwszej serji Weiss (AZS.) w 53,2 i Malanowski (AZS) wyeliminowali Korolkiewicza II (Pol.) i Paulinka (Vars.). W drugiej Kostrzewski wygrywa przed niedysponowanym Rothertem, który słabnie na ostatnich metrach. Trzecim finalistą jest tu Rej.

W niedzielę, *w skoku wzwyż*, zwycięża Cejzik, mający swe regularne 1 m. 70, ale ani grosza więcej, co jest zrozumiałe, wobec konserwowania przestarzałego stylu. Następne miejsca zajmują ex aequo Gruner, Bielecki i Dobrowolski z AZS z 1 m. 60. Fryszczyn (Pol.) odpadł przy 1 m 55. Korolkiewicz I jeszcze niżej. Bielecki, bodajże najbardziej obiecujący nasz skoczek, już dziś przechodzi znacznie ponad poprzeczką, jednak zrzuca ją ręką.

Finał 100 m., bez Weissa, zakończył się walnem zwycięstwem Polonji: Rothert z czasem słabym 11,6 wygrywa przed Cejzikiem, Korolkiewiczem II i Rejem.

Bieg na 1500 m. był pełen emocji. Tutaj znowu startuje już tylko po trzech ludzi. Rusza odrazu trójka AZS. Kostrzewski, Jaworski i Malanowski. Za nimi o parę metrów Centkiewicz z Varsovii, jeszcze o parę metrów Jabłoński z Polonji, i Łukaszewicz w połowie drogi między czołem a końcowymi maruderami. Dopiero przed ostatnim okrążeniem, Łukaszewicz mija swego kolegę klubowego, a Centkiewicz Malanowskiego. Na ostatniej krzywiźnie Jaworski, który trzymał się jako drugi, ustępuje Centkiewiczowi, i dopiero na prostej wspaniale finiszujący Łukaszewicz mija po kolei Malanowskiego, Jaworskiego i Centkiewicza, zupełnie niespodziewanie kończąc jako drugi.



Rothert (Pol.) na taśmie w biegu na 400 m, w którym wyrównał dawny rekord polski 51,8 sek.

Najpiękniejszym był bieg na *400 m.*

Ze startu rusza ostro Weiss, uważany za pewnego zwycięzcę, wobec rzekomo słabej formy niezdrowego Rotherta. Rothert tymczasem walczy o drugie miejsce z Kostrzewskim, którego ogromnie podciąga. Weiss idzie spokojnie na zewnętrznym torze. Tymczasem rzecz niebywała: Rothert, który już jakby się chwiał na nogach, zrywa się do wspaniałego finishu, i pociągając za sobą Kostrzewskiego, mija Weissa, któremu na ostatnich metrach nogi, i prawdopodobnie nerwy odmawiają posłuszeństwa. Przychodzą do mety w tym porządku, w odległości kilku metrów. Jako czwarty kończy Malanowski.

Tym więc sposobem, wobec punktacji *in minus*, w której liczą się miejsca zajęte przez dwuch pierwszych zawodników każdego klubu, Polonia zwycięża przed AZS. Varsovia wycofała się w drugim dniu zawodów

KURJER SPORTOWY

Cross-country o mistrzostwo Polski. Polonia przez zwycięstwo Łukaszewicza zdobyła nagrodę prof. Wittiga.



Centkiewicz mija Kostrzewskiego w lasku Marymonckim. Fot. R. Walter

Rozegrany w dn. 25 bm. na Marymoncie pod Warszawą doroczny cross—country o Mistrzostwo Polski na dystansie około 9 km., przyniósł dość oczekiwane zwycięstwo Łukaszewicza z Polonji, który jest dziś obok Freyera najlepszym długodystansowcem polskim. Drugie miejsce zajął drugi ogólny faworyt Centkiewicz, następnie dwaj średnio-dystansowcy AZS, Jaworski i Kostrzewski. Co do tego, że ci czterej zawodnicy, a nie nikt inny zajmie cztery pierwsze miejsca, nie było najmniejszej wątpliwości; było jedynie zagadką, w jakim ustawią się porządku. Okazało się, że dystans był dla obydwu „azetesiaków“ zbyt długi, i Łukaszewicz, który miał niedawno gorszy od Jaworskiego czas na 5 km., na 9 km. okazał się prawie bezkonkurencyjnym.

Wyniki są następujące:

1) Mistrz Polski na rok 1925 — Łukaszewicz (Polonia, Warszawa) 33:37,4, 2) C. Centkiewicz (Varsovia) 34:07., 3) J. Jaworski (AZS.) 34:32. 4) S. Kostrzewski (AZS.) o 3 m., 5) Szelestowski (P.) obrońca tytułu o 70 m., za Jaworskim, 6) Malanowski (AZS) o 10 m., 7) Szabliński (Pol.), 8) Rossa (Pol.). Poza konkursem Nowacki (Amatorski K. S.), 9) Filc (Pol), 10 Ołdak (AZS.), 11) Bykowski (Warszawianka). Startowało 22 zawodników, wszyscy z Warszawy. Z wybitniejszych wycofali się podczas biegu Wituch i de Virion.

W klasyfikacji drużynowej o nagrodę PZLA. zwyciężył AZS uzyskując 10 punktów (2+3+5) przed Polonią, mającą 11 p. (1+4+6). Do klasyfikacji drużynowej liczyli się tylko zawodnicy tych klubów, które zgłosiły całkowite drużyny (trzech ludzi). Tak więc miejsce Centkiewicza przy obliczaniu punktów nie wchodziło w rachubę. Protest KS. Polonia nie był przez Kollegjum Sędziów nawet szczegółowo rozpatrywany.

Bieg na przełaj zamykający serję zawodów o mistrzostwo Polski na rok 1925, rozstrzygnął ostatecznie o losie nagrody prof. Wittiga, za najlepszy wynik ogólny w mistrzostwach: Polonia, która prowadziła 52 punktami otrzymała jeszcze 3, ma więc razem 55. Drugie miejsce po walce nierozstrzygniętej do ostatniej chwili, ma AZS 52 punkty. Ogółem na 160 możliwych do zdoycia punktów, kluby stołeczne uzyskały razem 126 p.

Zwycięzcy indywidualni crossu otrzymali medale, AZS zaś puharek PZLA.

(Szczegółowe sprawozdanie z zawodów wraz z fotografjami podamy w następnym numerze).

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405 032 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.